Poprawki do ustawy o Karcie Polaka (str. 2)

www.dk.com.ua

DZIENNIK KIJOWSKI

Nr 7
(518)
kwiecień
2016

Tytuł istnieje od roku 1906

Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie

4 820095 130019 07

Przedwojenny polski teatr w Kijowie (1)

MELPOMENA POD CZERWONYM NADZOREM

W wielu polskich rodzinach Kijowa nieraz miałem okazję słyszeć nostalgiczne opowieści starych mieszkańców miasta o tym, że przed II wojną światową w mieście był polski teatr. Moja babcia też wielokrotnie przypominała sobie o nim. Od niej dowiedziałem się, na przykład, że teatr znajdował się przy ulicy Prorizna (wówczas – ul. Swierdłowa), w tym budynku, gdzie w czasach mojego dzieciństwa było kino „Komsomolec Ukrainy". Pamiętam, że opowiadając podkreślała, że widownia tego teatru zawsze była pełna, a na premiery bilety zawczasu wyprzedane. Przez długi czas, fragmentaryczne wspomnienia starszych kijowian były niemal jedynym źródłem informacji o tym dawno już nieistniejącym teatrze. I dopiero w ostatnich czasach, po otwarciu dostępu do nieznanych wcześniej dokumentów, zaszła możliwość prześledzenie w szczegółach historii tego niegdyś niezwykle popularnego teatru.

Były Klub Polski w Kijowie (obecnie Zaułek Rylski 10). Czytaj na str. 4 – 5

Uchodźcy z wieku XX

Historia wygnańców polskich w Iranie

Ambasada Islamskiej Republiki Iranu w Polsce, z akredytacją na Litwie, wydała ciekawy dokument-wspomnienie poświęcony polskim tułaczom, którzy w czasie II wojny światowej znaleźli się przejściowo w Iranie.

Ten dokument opracował I sekretarz irańskiej ambasady Gholamhossein Ebrahimi z okazji niedawnej 70. rocznicy przybycia tam wychodźców polskich.

Czytamy w nim m.in.: Historia polskich tułaczy w Iranie w istocie rzeczy ma swoje źródło w porozumieniu pomiędzy Stalinem a rządem RP na uchodźstwie zawartym w 1941 roku, na podstawie którego ustalono, że Polacy przebywający w syberyjskich obozach pracy przymusowej na terenie Związku Sowieckiego zostaną zwolnieni i wybrane osoby pod dowództwem gen. Władysława Andersa przejdą szkolenie wojskowe, po czym przez Iran będą kierowane do walk na frontach europejskich.

Pierwsza grupa polskich tułaczy dotarła do Iranu 12 marca 1942 roku z Aszchabadu w Turkmenistanie, przez przejście graniczne Badżgiran na północnym wschodzie Iranu i została zakwaterowana w okolicach miasta Meszhed.

Ciąg dalszy na str. 7

Pod znakiem pisanek

W Kijowie odbył się Wieczór pod dewizą: „PAN ZMARTWYCHWSTAŁ – ALLELUJA!" zorganizowany przez Związek Polaków na Ukrainie i Państwowe Muzeum Medycyny na Ukrainie.

Maria Melnyk – tancerka zespołu „Polanie znad Dniepru" otrzymuje nagrodę z rąk Konsula Generalnego Tomasza Dederki za gruntowną wiedzę wykazaną w konkursie pt. „Czy znasz Polskę i tradycje Wielkanocne?"

Wieczór zaszczycili swoją osobą Kierownik Wydziału Konsularnego Ambasady RP w Kijowie - Tomasz Dederko, Prezes Związku Polaków na Ukrainie - Antoni Stefanowicz, Zasłużona Artystka Teatru Opery w Kijowie - Maria Lewicka (posiadająca polskie pochodzenie), Zasłużona dla Kultury Polski i Ukrainy - Wiktoria Radik, Prezes Polaków Białocerkiewszczyzny - Piotr Polański.

Do zebranych na świętowanie Zmarwychwstania Pańskiego z najlepszymi życzeniami zwrócił się Konsul Generalny Tomasz Dederko i Andrzej Jurasz - Dyrektor Departamentu ds. Religii i Mniejszości Narodowych Ministerstwa Kultury Ukrainy.

Wieczór prowadzili wspólnie, Wadym Szypulin - Dyrektor Muzeum Medycyny i Stefan Wieloch - wolontariusz z Polski. Program obfitował w wiele niespodzianek i atrakcji, a miał za zadanie pokazanie polskich tradycji i zwyczajów Wielkanocnych.

Podczas spotkania odbył się konkurs na wykonanie najpiękniejszej pisanki wielkanocnej, który oceniało jury pod kierownictwem Marii Lewickiej, a w składzie Komisji Konkursowej była Wiktoria Radik i Tatiana Balialina - właścicielka Prywatnej Galerii Współczesnego Malarstwa na Ukrainie „Gamma".

Ciąg dalszy na str. 6

Smutna rocznica

DZIEŃ PAMIĘCI unicestwionej wsi Raski

W miejscu straceń bezbronnych mieszkańców wsi Raski oddano hołd pamięci pomordowanych (patrz str. 3)

Nasze sprawy

Poprawki do ustawy o Karcie Polaka

Nowelizacja Karty Polaka jednogłośnie przyjęta 1 kwietnia przez Sejm RP przewiduje m.in. dofinansowanie do wynajęcia mieszkania czy zwolnienie posiadaczy Karty Polaka z opłat konsularnych.

Wcześniej Sejm RP przyjął dwie doprecyzowujące poprawki zgłoszone przez połączone komisje Spraw Zagranicznych oraz Łączności z Polakami za Granicą. Sejm odrzucił także trzy wnioski mniejszości zgłoszone przez posłów opozycji. Posłowie głosowali m.in. przeciw zmianie proponowanej przez wnioskodawców, aby ocena znajomości języka polskiego była oceniana nie na podstawie rozmowy egzaminacyjnej, a zgodnie z europejskim systemem certyfikacji języków obcych na poziomie A1.

Szef Sejmowej Komisji Łączności z Polakami za Granicą, poseł partii „Prawo i Sprawiedliwość" Michał Dworczyk w wywiadzie przeprowadzonym 4 kwietnia stwierdził, że przyjęte przez Sejm poprawki do ustawy o Karcie Polaka ułatwią przejazd do Polski tym obywatelom państw WNP i krajów bałtyckich, którzy przynależą do narodu polskiego – podaje Polskie Radio.

Według posła na podstawie Karty Polaka obywatele tych krajów będą mogli przyjeżdżać do Polski i otrzymywać obywatelstwo polskie po roku pobytu w kraju. W ciągu pierwszych 9 miesięcy takim osobom będzie udzielane miesięczne świadczenie w wysokości 600 zł (140 euro). „Zasiłek adaptacyjny" będzie wynosił sumarycznie ok. 6 tys. zł, aplikujący m.in. będą mogli ubiegać się o dofinansowanie do wynajęcia mieszkania, dofinansowanie intensywnej nauki języka polskiego czy kursów zawodowych. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych spodziewa się, że w ciągu 10 lat do Polski przyjedzie około 200 tysięcy Polaków z krajów WNP i krajów bałtyckich. Program miałby ruszyć dopiero od 2017 roku.

Poprawki do ustawy o Karcie Polaka przewidują również, że w sytuacjach nadzwyczajnych, w przypadku zagrożenia życia, Polacy mieszkający za granicą, będą mieć takie same prawa, jak obywatele Polski. Według posła PiS, ustawa ta daje możliwość, aby w razie potrzeby szybko

przeprowadzić ewakuację osób polskiego pochodzenia.

Posiadacze Karty Polaka zostaną także zwolnieni z opłat konsularnych za przyjęcie i rozpatrzenie wniosku o wydanie polskiej wizy oraz z opłat konsularnych za przyjęcie wniosku o nadanie polskiego obywatelstwa. O wnioski będą mogli ubiegać się nie tylko w polskich konsulatach, lecz również w urzędach wojewódzkich, co – jak podkreślał M. Dworczyk podczas II posiedzenia Komisji – będzie dużym ułatwieniem w krajach niedemokratycznych, takich jak Białoruś, gdzie osoby ubiegające się o Kartę mogą spotykać się z szykanami. Po wprowadzeniu nowelizacji ubiegający się o Kartę będą mogli załatwiać formalności w polskich miastach wojewódzkich.

Michał Dworczyk dodał także, że w najbliższym czasie rozpoczną się międzyresortowe konsultacje dotyczące ustawy o repatriacji. Jego zdaniem w tej chwili przepisy ustawy znajdują się w fazie opracowywania. Według posła, wprowadzenie ustawy o repatriacji jest spełnieniem powinności moralnych Polski w stosunku do osób polskiego pochodzenia.

Ponadto, taka ustawa będzie odpowiedzią na kryzys demograficzny w Polsce. M. Dworczyk zauważa, że Polakom mieszkającym w krajach byłego ZSRR będzie oferowany wybór: mogą albo przenieść się do Polski, albo otrzymywać pomoc od państwa polskiego, nie opuszczając swoich miejsc zamieszkania.

„To pierwsza ustawa w historii III Rzeczpospolitej, która naprawdę po partnersku traktuje naszych rodaków na Wschodzie. Po raz pierwszy traktujemy ich podmiotowo i dajemy im wybór. Tym, którzy chcą na ziemi swoich ojców i swoich dziadków mówimy, że państwo polskie będzie was wspierać. Będzie wspierać podtrzymanie polskiej tożsamości narodowej, kultury, polskiego języka. Tym, którzy chcą tu przyjechać, mówimy: 'ułatwiamy wam to'. Dajemy wam polskie obywatelstwo, oczekujemy was z otwartymi rękami" – zaznaczył M. Dworczyk. „To bardzo ważny krok w budowie polskiej wspólnoty narodowej ponad współczesnymi granicami Polski; wspólnoty narodowej niezależnie od tego, jakie obywatelstwo dzisiaj mają nasi rodacy poza granicami kraju" – podkreślił.

PAP

Z Kraju

Gospodarka ruszyła, bezrobocie spadło, wzrosły płace, ale urodziło się mało dzieci

W ubiegłym roku w Polsce produkt krajowy brutto zwiększył się realnie o 3,6 proc. Jego wzrost był o 0,3 pkt proc. większy niż w roku poprzednim – podał GUS. Był to wynik najlepszy od czterech lat. Głównym motorem napędowym gospodarki był popyt krajowy. Konsumpcja urosła o 3,1 proc. więcej niż w roku poprzednim. Inwestycje urosły o 6,1 proc. Pozytywny wpływ na wzrost PKB miał również eksport.

Analitycy są zgodni, że również w tym roku gospodarka będzie rosła. Różnią się jednak w prognozach co do tempa wzrostu PKB. Według ekonomistów Credit Agricole może to być tylko 2,7 proc. Jak wyjaśnia Krystian Jaworski, ekonomista banku, to spowolnienie związane jest z wysoką bazą z zeszłego roku, do której będziemy się odnosić.

Trudno będzie uzyskać jeszcze lepszy wynik, więc siłą rzeczy dynamika eksportu i inwestycji będzie mniejsza. Inwestycje przyhamują też ze względu na niższe nakłady sektora publicznego. Powód: na początku nowej perspektywy finansowej 2014–2020 będzie mniejsze wykorzystanie środków unijnych.

– Dodatkowym czynnikiem ryzyka dla wzrostu gospodarczego jest obniżka ratingu Polski przez agencję Standard & Poor's oraz, być może, podobna reakcja ze strony Moody's, co może się przyczynić do spowolnienia napływu bezpośrednich inwestycji zagranicznych – ocenia Jaworski. Moody's ostrzegł, że negatywne dla wiarygodności kredytowej Polski są rządowe plany rozluźniania dyscypliny fiskalnej. Agencja podniosła prognozę tegorocznego deficytu finansów publicznych z 2,9 proc. do 3,1 proc. PKB.

Eksperci rządowi są przekonani, że gospodarka przyspieszy. Według nich PKB zwiększy się o 3,8 proc. – taki wzrost zapisano w projekcie ustawy budżetowej na ten rok. Zakłada, że wzrośnie konsumpcja gospodarstw domowych w związku z dodatkowymi ich dochodami po tym, jak rodziny będą otrzymywać 500 zł na dziecko.

Rosnąca gospodarka, przy zwiększających się zamówieniach firm, spowodowała, że w ub.r. poprawiała się sytuacja na rynku pracy. Według szacunkowych danych GUS liczba osób pracujących zwiększyła się o ok. 2 proc. – do ok. 14,9 mln. Spadało bezrobocie – w końcu zeszłego roku w urzędach pracy zarejestrowanych było niespełna 1,6 mln osób – o 262 tys. mniej niż w grudniu 2014.

Równocześnie rosły wynagrodzenia. W sektorze przedsiębiorstw zwiększyły się nominalnie o 3,5 proc. A więc o 0,2 pkt proc. mniej niż w 2014 r.

Przy korzystnych zmianach w gospodarce utrzymywały się jednak niekorzystne tendencje demograficzne. Według wstępnych szacunków w ubiegłym roku liczba ludności Polski skurczyła się o 33 tys., do 38 mln 446 tys. Był to już czwarty z kolei rok spadku liczby ludności po notowanym wcześniej (w latach 2008–2011) wzroście.

Spowodowany on został między innymi ujemnym przyrostem naturalnym: liczba urodzonych dzieci była o 16 tys. mniejsza od liczby zgonów. Do tego doszło ujemne saldo migracji zagranicznych na pobyt stały. Wyniosło 17 tys. – o tyle więcej wyjechało na stałe z Polski osób, niż się osiedliło przybyszów z zagranicy.

W ubiegłym roku w Polsce przyszło na świat aju ok. 372 tys. dzieci – o 3,5 tys. mniej niż w roku poprzednim. Nie pomogło więc wprowadzenie w 2013 r. rocznego urlopu rodzicielskiego, który miał między innymi zachęcić rodziny do posiadania potomstwa.

Demografowie są zgodni, że Polska będzie się nadal wyludniać. Bo już od ponad 20 lat liczba urodzeń nie gwarantuje prostej zastępowalności pokoleń. Tak zwany współczynnik dzietności wynosi ok. 1,3, co oznacza, że na 100 kobiet w wieku rozrodczym (15–49 lat) przypada niespełna 130 urodzonych dzieci. Korzystna sytuacja demograficzna byłaby dopiero wtedy, gdyby na 100 kobiet w wieku rozrodczym przypadało 210–215 urodzonych dzieci.

Źródło:
Dziennik Gazeta Prawna

Ważne spotkanie

10 kwietnia Współprzewodniczący Projektu, Honorowy Prezydent Międzynarodowej Misji Dyplomacji Ludowej „Europejska Ukraina" Wiaczesław Budenko wraz z pierwszym wiceprezydentem Misji Polityki Międzynarodowej Ali Rezazade i Deputowanymi Ludowymi RN Ukrainy spotkał się ze Współprzewodniczącą (ze strony polskiej) Międzynarodowego Projektu „Ukraina -Polska" Posłanką na Sejm RP - Małgorzatą Gosiewską i szefową jej biura Natalią Sarul.
Na spotkaniu omawiano wspólne przedsięwzięcia podejmowane w ramach projektu, w tym wiec żałobny na cześć pamięci ofiar tragedii smoleńskiej.

Rocznice

Upamiętnienie dwóch tragedii

10 kwietnia w szóstą rocznicą tragedii smoleńskiej wyrazy współczucia przekazali Polsce przedstawiciele najwyższych władz Ukrainy, premier Arsenij Jaceniuk i minister spraw zagranicznych Pawło Klimkin.

Polacy na Ukrainie oddali hołd pamięci ofiar zbrodni katyńskiej oraz uczcili ofiary katastrofy samolotu Tu-154M. Uroczystości odbyły się w wielu polskich skupiskach na Ukrainie m.in. we Lwowie, Żytomierzu, Winnicy i na Cmentarzu Ofiar Totalitaryzmu w Piatichatkach pod Charkowem.

W Kijowie ofiary dwóch tragedii z roku 1940 i z roku 2010 wspominano podczas mszy świętej w kościele rzymskokatolickim pod wezwaniem św. Aleksandra, a następnie na Polskim Cmentarzu Wojennym w podstołecznej Bykowni, gdzie spoczywają ofiary terroru NKWD.

Na cmentarzu homilię wygłosił proboszcz parafii Chrystusa Króla ks. dr Wiesław Pęski SAC.

Kierownik Wydziału Politycznego Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie Marta Tywańczuk podziękowała wszystkim za pamięć, za modlitwę i udział w uroczystościach.

Grupa Polaków Kijowa po mszy w kościele św. Aleksandra w patriotycznym uniesieniu

10 kwietnia 2016 roku. Bykownia

73 lat temu...

Dzień Pamięci unicestwionej wsi Raski

„Dobrze się dzieje, że państwo tak ludnie i uroczyście obchodzicie kolejną rocznicę tej przeokropnej zbrodni, w której zginęli wasi ojcowie, dziadkowie, pradziadkowie. Niech cmentarz zawsze będzie w kwiatach" – powiedział Kierownik Działu Konsularnego Ambasady RP w Kijowie Tomasz Dederko

11 kwietnia 2016 w rejonie borodiańskim odbył wiec-requiem przywołujący pamięć o zagładzie zamieszkałej przez Polaków wsi Raska, poczynionej przez hitlerowców 73 lata temu w lata II wojny światowej.

Na uroczystość, która odbyła się pod pomnikiem, na cmentarzu, gdzie spoczywa ponad 630 ofiar tej bestialskiej zbrodni gromadnie przybyli mieszkańcy okolicznych miejscowości i wsi Raski (gdzie dziś zamieszkuje zaledwie 150 osób), przedstawiciele organizacji i instytucji regionalnych, społecznych i politycznych, młodzież uczniowska, przedstawiciele mediów.

Obecni minutą ciszy uczcili pamięć zamordowanych. Mszę żałobną celebrował ksiądz proboszcz Krzysztof Dulęba z kościoła św. Anny w Malinie. Następnie obecni wysłuchali kompozycji słowno-muzycznej poświęconej historii tej tragedii.

Słowa oburzenia pod adresem oprawców i współczucia krewnym ofiar wyrazili czcigodni goście i gospodarze, przybyli na obchody, w tym: przewodniczący Rady Rejonu Borodiańskiego Georgij Jerko, przewodniczący Borodiańskiej Rejonowej Administracji Państwowej Ołeksandr Jankowyj, Konsul Generalny RP w Kijowie Tomasz Dederko, prezes Borodiańskiego Oddziału Związku Polaków Ukrainy Arseniusz Milewski, wiceprezes BO ZPU i starosta wsi Raska Walenty Kowalski.

Znane jest nazwisko zbrodniarza, ręce którego zbroczone są krwią tysięcy zamordowanych mieszkańców obwodu kijowskiego. Był nim szef borodiańskiej dzielnicowej komendantury okupacyjnej - Oscar Wallizer. To właśnie on w 1943 roku, w przededniu świąt wielkanocnych, kierował w Rasce jedną z takich haniebnych akcji.

Zbrodni tej nigdy nie uda się wytrzeć z ludzkiej pamięci. W każdą wiosnę, ludzie przychodzić będą na ten niewielki skrawek lasu przesiąknięty krwią, aby uczcić pamięć niewinnie poległych i uprzytomnić żyjącym współcześnie, do czego może doprowadzić rozstrzyganie sporów środkami przemocy.

Informacja własna

Na grobach poległych złożono wieńce i zapalono znicze

Przedwojenny polski teatr w Kijowie (1)

MELPOMENA

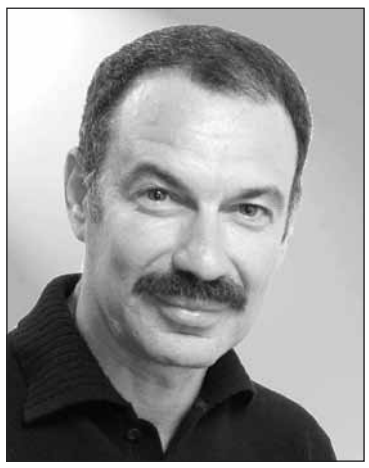

Autor Stanisław Calik

Ciąg dalszy ze str. 1

25. – stowarzyszonych w studiu

Idea założenia w Kijowie polskiego teatru zrodziła się w Charkowie, ówczesnej stolicy Ukrainy. W listopadzie 1925 roku Polskie Biuro KC KP(b)U (Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii (bolszewików) Ukrainy wysunęło tę kwestię na swoim posiedzeniu. Zapadła decyzja: polski teatr - będzie!

Główny problem polegał jednak na braku polskiej kadry polskojęzycznych aktorów. W KC postanowiono: z początku uruchomimy amatorskie studio, uczestnikami którego stanie się robotnicza młodzież, komsomolcy, przedstawiciele proletariatu.

Z biegiem czasu członkowie studia, którzy osiągną największe sukcesy stanowić będą podstawę profesjonalnej trupy. Rok później, 10 października 1926 roku, w Kijowie otwarto pierwszy tzw. Polski Teatr Robotniczy.

Faktycznie było to amatorskie studio (solidna nazwa - z nadzieją na perspektywę), kuratorem której stało się Centralne Polskie Biuro Oświaty przy Ludowym Komisariacie Oświaty USSR.

Nowa placówka twórcza otrzymała nieduży pokoik w Polskim Klubie Robotniczym im. S. Królikowskiego - w czteropiętrowym budynku byłego Gimnazjum Stelmaszenki w Zaułku Rylskim 10. W tamte lata gmach ten był ośrodkiem polskiego życia Kijowa: tu znajdowało się również Polskie Technikum Pedagogiczne im. F. Kona i Polska Szkoła Robotnicza nr 11.

W Polskim Klubie Robotniczym, który funkcjonował od stycznia 1925 roku, znajdowały się liczne kółka zainteresowań (dramatyczne, chóralne, artystyczne, kroju i szycia itp.), przeprowadzano pogadanki, odbywały się koncerty, działała polska biblioteka (ponad 40 tys. woluminów) z czytelnią. I właśnie tutaj rozpoczął swoją działalność polski teatr.

Do grona pierwszych uczestników studia wchodziło 25 osób i wszyscy oni byli członkami Klubu Polskiego. Pracując w dzień na przedsiębiorstwach, po pracy śpieszyli do studia, by opanowywać arkana aktorskiego zawodu. Tu uczono ich rzemiosła scenicznego, plastyki, ruchu, muzyki, kunsztu deklamacji, języka polskiego i literatury, jak również polskiej historii.

Lecz mimo tej wielkiej gorliwości wyniki pierwszego sezonu okazały się mierne.

Przed drugim sezonem w studio wyznaczono nowego kierownika - 28-letniego dziennikarza i publicystę Henryka Politur-Radziejowskiego. Był to dobry organizator: miał już doświadczenie kierując polskim biuro komsomołu (nb. kilka lat później z jego inicjatywy i przy jego czynnym udziale powstanie Instytut Polskiej Kultury Proletariackiej przy Ukraińskiej Akademii Nauk).

Politur-Radziejewski klarownie sformułował zadanie: polski teatr powinien stać się gościem w każdej polskiej rodzinie, lecz… przy tym wychowywać masy w duchu komunistycznym. Teatr powinien pokazać nie prosto Polaka, lecz w szczególny sposób dokładny wizerunek sowieckiego Polaka - takiego, który do nastania socjalistycznej rewolucji w Polsce będzie uważać ZSRR za swoją jedyną ojczyznę.

Fiodor Nirod – potomek arystokratów, główny scenograf opery lwowskiej i kijowskiej. Zmarł w roku 1997, w wieku 90. lat

Przy tym pan Henryk wzmocnił zespół amatorski zawodowymi aktorami – „odpryskami" niegdyś znakomitego polskiego teatru Stanisławy Wysockiej, który istniał w Kijowie do 1919 roku.

Mimo podjętych przedsięwzięć, studio jak dawniej prezentowało mierny poziom twórczości na szczeblu amatorskim. Po dwóch latach kierownictwa, władze zwolniły Henryka Politur-Radziejowskiego (w roku 1933 aresztowano go, zesłano do łagru, a w 1937 roku rozstrzelano).

Wczorajszy więzień

W końcu lipca 1929 roku do Kijowa przyjechał Witold Wandurski - polski poeta, dramaturg, tłumacz, reżyser teatralny. Nawiasem mówiąc, szkolny kolega znakomitego poety Juliana Tuwima. Powołano go na nowego kierownika teatru.

Rok wcześniej w Polsce Wandurskiego za działalność komunistyczną osadzono w więzieniu. Za aresztowanym ujęli się znani działacze kultury i władze wypuściły go pod warunkiem, że wyjedzie do ZSSR. Tak też się stało i w Moskwie reżyserowi zaproponowali stanąć na czele Pierwszego Polskiego Teatru Robotniczego w Kijowie z konkretnym zadaniem - przekształcić go w teatr profesjonalny.

Pan Witold z radością zgodził się na tę propozycję. Przecież właśnie robotniczymi teatrami kierował kiedyś w Polsce, ale tam było to na cenzurowanym, a tu można działać legalnie i w dodatku przy wsparciu państwa!

Biegły w reżyserii „przeformatował" studio w teatralną pracownię i dał jej nową nazwę - POLPRAT (Polska Pracownia Teatralna). Przede wszystkim usunął z warsztatu wszystkich amatorów, pozostawiając jedynie zawodowych aktorów (właśnie te „odpryski" z teatru Z. Wysockiej) i opublikował ogłoszenie o naborze nowych artystów, zaznaczając, że priorytet mają przedstawiciele wspólnoty polskiej. Minie rok i to uściślenie przyniesie mu wielkie nieprzyjemności.

Nowa trupa formowała się kilka miesięcy. O doborze pretendentów wspominała w prywatnej korespondencji aktorka Maria Izopolska:

„Przychodziłam wraz z mężem (Rosjaninem) w celu zaangażowania się. Praca nasza nie doszła do skutku, ponieważ Wandurski postawił warunek: grać wszystkie role.

Stanisława Wysocka z Dzięgielewskich, secundo voto – Stanisławska. Polska aktorka, reżyser teatralny, dyrektor teatrów. I wojnę światową spędziła w Kijowie

Jakiekolwiek by wyznaczył reżyser i udziały w scenach zbiorowych. Byłam młoda i dość pewna siebie, grałam już młode bohaterki, więc na taką umowę przystać nie chciałam".

Wandurski szukał utalentowanych przedstawicieli nie tylko zawodu aktorskiego. Do pracy nad dekoracjami zaangażował on znanego kijowskiego artystę malarza-futurystę Morica Umańskiego. Ten z kolei wziął sobie do pomocy Fiodora Niroda, który następnie, w ciągu kolejnych trzech lat, był scenografem teatru (po pewnym czasie przyznano mu tytuł Narodowego Artysty ZSRR.

Działalności reżysera, deportowanego z Polski, uważnie przypatrywał się ówczesny polski konsul w Kijowie Mieczysław Babiński. 7 grudnia 1929 roku referował on swojemu bezpośredniemu naczelnikowi - ambasadorowi Polski w Moskwie (pisownia oryginału):

„Przebywający obecnie w Kijowie znany komunista literat i reżyser polski. Wandurski, osławiony swemi wystąpieniami na terenie Łodzi, przebywa obecnie w Kijowie, gdzie stanął na czele tutejszego polskiego teatru komunistycznego. Wandurski usilnie reklamuje swoją pracę i ogłosił w całym szeregu tutejszych wydawnictw, poświęconych zagadnieniom związanym z teatrem i sztuką, rewelacje o stosunkach panujących w Polsce, a w szczególności o stanie dzisiejszego teatru polskiego. „W faszystowskiej Polsce wszystkie robotniczo-włościańskie teatry są skasowane", ogłasza Wandurski. „Będąc przez 5 lat kierownikiem sfery robotniczej w Łodzi, zmuszony byłem przez cały czas pracować nielegalnie. Nie tylko robotniczo-włościańskie lecz i wszystkie inne teatry, o bardziej lewem kierunku są prześladowane".

Dalej w raporcie polskiego dyplomaty czytamy:

„Wandurski stwierdza konieczność organizacji na terenie Ukrainy teatru polskiego, który miałby m. in. za zadanie wyrugowanie resztek wpływu drobnoszlacheckich tradycji i kleru. Wandurski stwierdza, że jedną z największych bolączek jest zupełny brak wyrobionych aktorów, ci zaś, którzy dotychczas wchodzili w skład tzw. teatru polskiego w wielu wypadkach nie umieją nawet mówić dobrze po polsku.

I oto, dzięki informacjom jednego z polskich dyplomatów, dowiadujemy się o twórczych planach kierownika teatru. Okazuje się, że Wandurski ma zamiar wystawić własny utwór „Śmierć na gruszy"; adaptować dla sceny poemat swojego kolegi Bruno Jasieńskiego „Jakub Szela", a także przystąpić do prób nad dramatem Juliusza Słowackiego „Sen srebrny Salomei".

POD CZERWONYM NADZOREM

Teraz już – profesjonalny!

15 sierpnia 1930 roku NARKOMAT (Ludowy Komisariat) Oświaty Ukrainy nadał zespołowi status teatru państwowego i przyswoił mu nową nazwę - Pierwszy Państwowy Teatr Polski. Status taki gwarantował coroczną dotację w wysokości 279 538 rub. 54 kop. Pojawiły się etaty dla 34 artystów.

Wydawałoby się, wszystko układa się dobrze? Aczkolwiek nie za bardzo. Pan Witold nie do końca zrozumiał, co to jest ZSRR. Ze swoimi awangardowymi inscenizacjami, groteską i „karnawałowym proletariackim wyobrażeniem" nie wpisywał się w „prokrustowe łoże" sowieckiego teatru - od niego spodziewali się realizmu podszytego odpowiednią ideologią. Ponadto Wandurski zarzucał kolegom-reżyserom konformizm i pozwalał sobie krytykować działalność polskich komunistów w ZSRR.

W końcu grudnia 1930 roku wezwano go do Moskwy na ogólnozwiązkową naradę „pracujących Polaków". Tam „dano mu w kość" tak boleśnie, że do Kijowa powrócił zmarkotniały. Zaraz potem w teatrze zwołano otwarte zebranie partyjne, na którym zarzucono mu „wielkopańskie maniery", jak również to, że otoczył się „elementami mieszczańskimi".

Wandurski poddał się publicznie samokrytyce. Przyznał swoje niedociągnięcia, powiedział, że niby to, psychologicznie jest on mięczakiem, drobnym mieszczaninem i nie wystarczająco zbliżył się z proletariatem.

Nie pomogło - kijowska gazeta „Sierp", która wychodziła w języku polskim, będąc organem polskiej sekcji KC KP(b) U, wyszła z artykułem wstępnym zatytułowanym „Raźniej palmy ogniem po narodowych oportunistach!", w której tęgo oberwało się Wandurskiemu. Reżyser napisał do tej gazety list pokuty. Lecz było już za późno: „na górze" doraźnie wyznaczono jego dalszą dolę i żaden samokrytycyzm nie mógł zmienić sytuacji…

Półtoramiesięczne szczucie okazało się na tyle silnym, że pan Witold zdecydował porzucić teatr. Aby wybadać sytuację w charakterze „czujki" jego żona Wanda Sybiłło, będąca na etacie pomocnika reżysera, złożyła podanie o rezygnacji z zajmowanego stanowiska. Dymisji nie przyjęto - władza pożądała rozprawy i nie życzyła sobie zwolnienia „na własne życzenie". Grzmot gruchnął trzy dni później - reżysera razem z żoną usunęli z pracy w trybie dyscyplinarnym. Zażądał tego kijowski GORKOM (miejski komitet) partii.

Tak haniebne zwolnienie nie tylko przekształcało parę małżeńską w odszczepieńców, ale i wlokło za sobą sankcje finansowe - nie wypłacono miesięcznego wynagrodzenia przysługującego im przy zwolnieniu. I na tym jednak przykrości nie zakończyły się: 16 lutego 1931 roku nowy kierownik teatru oskarżył Wandurskiego o przekroczenie uprawnień finansowych...

W marcu reżyser wyjechał do Moskwy, gdzie dalej los jego ułożył się tragicznie - dwa lata później pana Witolda aresztowano za rzekome „przygotowywanie powstania zbrojnego, szpiegostwo i udział w kontrrewolucyjnej organizacji". Oskarżenie absurdalne, w stylu ówczesnych lat, ale Wandurskiego kosztowało ono życie - został skazany na śmierć i stracony. Tak odszedł twórca, który w historii kijowskiego teatru polskiego odegrał ważną

Polski dramaturg, poeta, publicysta, reżyser, działacz polityczny i kulturalno oświatowy Witold Wandurski (P). Na zdjęciu z poetą Władysławem Broniewskim (L)

rolę - uczynił go profesjonalnym. Nawet po upływie kilku dziesięcioleci kijowianie, którzy pamiętali przedwojenny Kijów, powszechnie mówili: „teatr Wandurskiego".

Scena na Proriznoj

Następcą Wandurskiego (nie na długo) stał się jego wcześniejszy zastępca - Aleksander Gordijenko. W teatrze przebąkiwali, że to właśnie on przez dłuższy czas klepał donosy na znakomitego szefa. Zasiadłszy w fotelu dyrektora Gordijenko oświadczył: „Teatr rozwijał się walcząc z narodowym oportunizmem, jednym z heroldów którego był towarzysz Wandurski".

Nowy szef nie miał żadnego doświadczenia w zarządzaniu teatrem, za to doskonale orientował się w „ słusznej linii partii". Gordijenko organizował z artystów tzw. „lotne brygady", które powinny były w ciągu całego sezonu objeżdżać prowincję i pokazywać spektakle – agitki, a jednocześnie pomagać kołchoźnikom w prowadzeniu prac polowych. Wprowadzono określony normatywy: każda „lotna brygada" miała za zadanie raz na trzy miesiące odwiedzać ten sam kołchoz z nowym repertuarem.

W aspekcie twórczym sprawy przy Gordijenko toczyły się kiepsko. I nie zważając na dobitnie wykazywaną „ideowość" wkrótce usunięto go z kierownictwa teatru. Przyczyna – „słaby repertuar".

NARKOMAT Oświaty USSR zaproponował Ukraińskiemu Teatrowi Dramatycznemu im. Iwana Franki - „udzielić pomocy polskiemu teatrowi". Uzewnętrzniła się ona tym, że kilku aktorów „frankowców", nie opuszczając rodzimej sceny, zaczęło współpracować z Polskim Teatrem. Zaś naczelny reżyser „frankowców" Gnat Jura stał się (znowu na pewien czas i na pół etatu!) jego kierownikiem artystycznym i głównym reżyserem.

Właśnie pod jego kierownictwem odbyło się oficjalne otwarcie profesjonalnego Teatru Polskiego. Bo przecież w poprzednie lata był on faktycznie studium amatorskim i występował w fabrycznych klubach, w Domu Naukowców, a przy Gordijence jeszcze także w kołchozach. Uzyskawszy status państwowy, trupa zaczęła przygotowywać się do debiutu na profesjonalnej scenie.

Teatr debiutował 3 marca 1931 roku spektaklem „Huta" opartym na utworze białoruskiego dramaturga Rygora Kobca w pomieszczeniu teatru komedii muzycznej przy Wielkiej Wasilkowskiej (w owe czasy - Krasnoarmiejska) 51a. Na afiszu podano, że jest to inscenizacja Gnata Jury. W rzeczywistości, próby tego przedstawienia zaczął jeszcze Witold Wandurski, a Gnat Jura tylko doprowadził sprawę do końca.

Moric Umański – promował socrealizm w teatrze i sztuce filmowej. Ulubieniec reżysera A. Dowżenki. Zmarł w Kijowie w 1948 r.

Przyjrzymy się uważniej repertuarowi premiery. Weszły do niego trzy utwory - wspomniana „Huta", jak również „Ziarna" Władimira Kirszona i „Wojna dwóch światów" Jurija Mokrijewa. Zakres tematyczny utworów utrzymany był zupełnie w duchu czasu: wątek fabryczny, kołchozowy - sztuka o konfrontacji socjalizmu i kapitalizmu.

Zasięg geograficzny podkreślał jedność trzech „republik-sióstr": białoruski autor, moskiewskie i kijowskie tło wydarzeń. Ideologicznie wszystko poprawnie, repertuar odpowiadał wymogom „kultury proletariackiej". Znamiennym jest jednak to, że w repertuarze nie ma już polskich autorów - jeszcze świeże są w pamięci niedawne, wysunięte wobec Wandurskiego, zarzuty w polskim nacjonalizmie...

Początkowo artyści wystawiali przedstawienia na różnych scenach Kijowa. I dopiero w drugiej połowie 1931 roku, kiedy opróżnił się dwupiętrowy budynek przy ul. Swierdłowa 19 (obecnie Prorizna 17) i mieszczący się tam Dom Armii Czerwonej i Floty im. Iljicza przeniósł się na Krepostnoj pierieułek, Teatr Polski otrzymał pierwsze własne pomieszczenie i stały numer telefonu: 3-60-67.

Za polski repertuar – na Sybir

Wiosną 1931 roku na stanowisko dyrektora artystycznego wyznaczony został 28-letni Aleksander Skibniewski, uczeń znakomitego Tairowa. O nim wiadomo było, że ma wielki takt i umiejętności. Mimo młodego wieku, reżyser kierował już teatrami państwowymi - w Czycie i Turkmenii. Podobnie, jak i Wandurski, był zwolennikiem nowych trendów w teatrze.

Pan Aleksander stworzył z najzdolniejszej części trupy kolektyw osób o podobnych poglądach. Zwrócił się też do utworów klasyków literatury polskiej (Juliusz Słowacki, Zygmunt Krasiński, Aleksander Fredro), jak również współczesnych autorów polskich.

Nowy reżyser naczelny budował „teatr estetyczny" - konwencjonalny, z wykwintną scenografią. Władzom to się nie bardzo podobało. Zezwolenia na nowe premiery dawały się teatrowi z coraz to większą trudnością, a niektóre przedstawienia (takie jak,np. „Nie-Boska komedia" Zygmunta Krasińskiego) zabroniono.

3 lipca 1933 roku Skibniewskiego aresztowano. OGPU (Zjednoczony Państwowy Zarząd Polityczny) zmusiło go przyznać się do tego, że wykorzystał teatr jakoby w celach „polskiej propagandy nacjonalistycznej". Kierownika Teatru Polskiego na trzy lata zesłano na Syberię …

Po „sprawie Skibniewskiego" sztuki polskich autorów stopniowo zniknęły z repertuaru teatru. Zostały one zastąpione, w najlepszym przypadku, dziełami Szekspira, Moliera, Schillera a w gorszym – „arcydziełami" literatury proletariackiej. Zaczął tracić dominującą rolę język polski, ale za to, pojawiło się wiele spektakli w języku rosyjskim.

Przez pewien czas teatr nie miał kierownika - zapraszano reżyserów z innych teatrów na konkretne jedno przedstawienie. I każdy, oczywiście, inscenizował je w swoim stylu. Teatr Polski zaczął tracić własne twórcze oblicze.

Stanisław CALIK
(przekład: Stanisław Panteluk)
CDN

Tradycje

Pod znakiem pisanek

Ciąg dalszy ze str. 1

W konkursie wzięło udział piętnastu chętnych, spośród uczestników.

Był to prawdziwy „Master's Klass", a zwycięzcy Konkursu zostali zaproszeni do kontynuowania swoich umiejętności podczas organizowanych Warsztatów Artystycznych w Galerii „GAMMA". Jury wysoko oceniło poziom artystyczny wykonanych pięknych pisanek, przy czym przy zastosowaniu dowolnej techniki.

Jury pierwsze miejsce przyznało Oldze Nadaszkiewicz, drugie Katarzynie Martyniak a trzecie Natalii Syrczyna. Wykonane prace przekazano dla Konsulatu RP w Kijowie i Ministerstwa Kultury Ukrainy.

Wieczór uświetniły występy Kwartetu Muzycznego „Anima" i solistów ze Szkoły Internatu im. Łysenki w Kijowie pod kierownictwem Olgi Korynec.

Atrakcją był występ kierowanego przez Lesię Jermak Zespołu Pieśni i Tańca „Polanie znad Dniepru" w pięknych strojach ludowych. Artyści wykonali dla publiczności dwa polskie tańce „POLONEZ" i „KRAKOWIAK".

Wieczór uświetniły występy Kwartetu Muzycznego „Anima" i solistów ze Szkoły Internatu im. Łysenki w Kijowie pod kierownictwem Olgii Koryniec

Atrakcją imprezy stały się występy Zespołu Pieśni i Tańca „Polanie znad Dniepru" pod kierownictwem Lesi Jermak

Z polską piosenką „Hej Sokoły..." wystąpiła najmłodsza uczestniczka programu artystycznego, ośmioletnia Julia Obuchowska, której ochoczo podśpiewywali uczestnicy spotkania.

Stefan Wieloch i Wadym Szypulin przeprowadzili wśród uczestników czteroetapowy konkurs pn. „Czy znasz Polskę i tradycje Wielkanocne?". Za każdą poprawną odpowiedź uczestnik otrzymywał piękna czekoladową pisankę (a pisanki te przywiezione zostały z Krakowa).

Najwięcej pisanek zebrała Tatiana Matwiejczuk, drugie miejsce wywalczył Rostisław Martyniak, a trzecie Maria Melnyk.

Cenne nagrody dla zwycięzców ufundował Konsulat Generalny RP w Kijowie, Związek Polaków na Ukrainie a także sponsorzy, a wśród nich Władysław Popereczny, Rostisław Martyniak, Stefan Wieloch, Walentyna Rykhliwska i Adam Rzemieniecki. Zwycięzcy Konkursów i Sponsorzy otrzymali też okolicznościowe Dyplomy i Podziękowania, z piękną wielkanocną pisanką, przyznane przez ZPU.

Według starej tradycji Wielkanocnej uczestnicy i goście mieli okazję wziąć udział w starciach „jajko o jajko" przygotowanych przez Oksanę Mengelewą dla wszystkich uczestników spotkania, a także zdegustować przygotowany przez nią smaczny Żurek Wielkanocny sporządzony ze święconek.

Najlepsze życzenia świąteczne złożył zebranym Andrzej Jurasz – dyrektor Departamentu ds. Religii i Mniejszości Narodowych Ministerstwa Kultury Ukrainy

Wesoło i kompetentnie wieczór prowadzili Stefan Wieloch i Wadym Szypulin

Przy ocenie najwspanialej artystycznie ozdobionej pisanki surowe, aczkolwiek wyrozumiałe jury, konsultowało się z honorowym gościem imprezy – Konsulem Generalnym Tomaszem Dederkiem

Uczestnicy konkursu podczas ogłaszania jego wyników

Pokazano też, jak wygląda tradycyjny Koszyk Wielkanocny, co powinno się w nim znajdować do święcenia i jaki symbol noszą poszczególne produkty.

Dla uczestników i gości gospodarze przygotowali poczęstunek z tradycyjnych potraw wielkanocnych w tym i kraszanek, symbolizujących nowe życie.

Stefan WIELOCH

(Zdjęcia A. Płaksina)

Uchodźcy z wieku XX

Historia wygnańców polskich w Iranie

Dzieci Perskie witane przez prezydenta NZ Petera Fraser'a. Wellington 1944

Ciąg dalszy ze str. 1

Były to głównie kobiety i dzieci, które potem zostały przetransportowane do Indii i Isfahanu. Poza tym znaczna część polskich wychodźców przybyła do Iranu w tymże roku 1942 od strony Morza Kaspijskiego przez port w Bandar Anzli (nazywany wcześniej Bandar Pahlawi).

W liczbie około 120 tysięcy polskich wychodźców z Rosji, którzy podczas 40 tysięcy stanowiły kobiety i dzieci. Ludzi tych rozlokowano w wielu różnych miejscowościach Iranu, między innymi w miastach: Meszhed, Kazwin, Isfahan oraz Ahwaz. Teheran i Isfahan były zaś tymi miastami, które przyjęły największą liczbę polskich tułaczy.

W Teheranie mieszkali oni w pobliżu elektrowni Żale, w będących w trakcie budowy obiektach Szpitala Tysiąca Łóżek, oraz w okolicy Lalezr. Natomiast w Isfahanie, ze względu na wsparcie rządu irańskiego oraz chrześcijan ormiańskich, większość polskich dzieci tułaczy zamieszkiwała w chrześcijańskiej dzielnicy Dżolfa.

Pani Krystyna Tomaszyk, autorka książki pt. „Droga i Pamięć. Przez Syberię na Antypody", córka Krystyny Skwarko, dyrektora polskich szkół i internatów w Isfahanie, wspomina, że w mieście tym mieszkało ponad 250 polskich dzieci, które wraz z pozostałymi wychodźcami z Polski żyły w 27 polskich placówkach funkcjonujących w Isfahanie. Dzieci, poza pobieraniem nauk w polskim systemie edukacyjnym, uczyły się też przy współpracy irańskich artystów sztuki wiązania kobierców perskich. Trzy kobierce utkane przez polskie dzieci, podopiecznych kursów tkackich, zostały przekazane w pamiątkowym darze szachowi Iranu, Winstonowi Churchillowi, ówczesnemu premierowi Wielkiej Brytanii, oraz gen. Kazimierzowi Sosnkowskiemu. Część z tych dzieci w roku 1945 na zaproszenie ówczesnego premiera Nowej Zelandii, Petera Frasera, wyemigrowała do tego kraju. Żyjący nadal członkowie polskiej społeczności w Nowej Zelandii w czasie corocznych uroczystości pielęgnują wspomnienia ze swego pobytu w Iranie.

Społeczność polska w Iranie prowadziła godną uwagi aktywność i różne formy działalności, między innymi druk różnych publikacji, takich jak: „Orzeł Biały", „Prezentacje" czy „Polacy w Iranie". Polscy wychodźcy prowadzili też działalność artystyczną i powołali w Teheranie, w roku 1942, Towarzystwo Studiów Irańskich, do którego należało wiele znanych osób, między innymi wybitny iranista Franciszek Machalski.

Polskie cmentarze

Za najważniejszą spuściznę Polaków w Iranie bezsprzecznie można uznać polskie cmentarze, które powstały w wielu regionach tego kraju. Największe z nich znajdowały się w Teheranie, Bandar Azali (dawne Pahlawi), Meszhed, Isfahan, Kazwin, Ahwaz i Chorramszahr. Z wymienionych cmentarzy, z których większość otoczone jest opieką państwa irańskiego, do największych zaliczają się cmentarz w Dalb, dzielnicy Teheranu, położony we wschodniej części miasta z prawie 2000 pochówków, oraz cmentarz w Bandar Azali z 639 grobami.

Gościnność Irańczyków

Ciekawą i godną uwagi kwestią, podnoszoną przez wielu polskich wychodźców jako ich niezatarte wspomnienie z pobytu w Iranie, jest życzliwość i gościnność tamtejszych mieszkańców. Tak swój pobyt w Iranie wspomina Polka, dziś już w starszym wieku, a w tamtych czasach młoda dziewczyna:

…byliśmy grupą bezradnych i słabych istot ludzkich, które z głodu, niedożywienia i rozmaitych chorób znajdowały się na skraju śmierci. Kiedy dotarliśmy do Bandar Azali w Iranie, wokoło nas zebrali się miejscowi ludzie i przynosili nam jedzenie, ubrania i buty, a nawet słodycze i owoce. Wielu z nich uśmiechało się też do nas. Irańczycy zaakceptowali nas takimi, jakimi byliśmy, nie pytali o nasze matki i ojców. Nie pytali, w co wierzymy, ani skąd przybywamy. Wiedzieli, że potrzebujemy pomocy i ją nam ofiarowali.

W podobny sposób opisywane jest przybycie polskich wychodźców w 1942 roku z Aszchabadu do nadgranicznego regionu Badżgiran w północno wschodnim Iranie, którym okoliczni mieszkańcy, zgodnie z tradycyjną irańską gościnnością, przygotowali specjalne przyjęcie. Z uwagi na brak możliwości zakwaterowania w pobliżu granicy zaprosili przybyłych Polaków do własnych domów, udzielając im tam schronienia i karmiąc ich do czasu zaistnienia warunków dla ich przeniesienia do Meszhedu, a później do Isfahanu. Warto może też wspomnieć, że pewien irański niedźwiedź, któremu później nadano imię Wojtek, w czasie II wojny światowej został symbolem 22. baterii artylerii polskiej. Niedźwiedź ten, zakupiony przez polskich żołnierzy w czasie przemarszu przez miasto Hamadan (w zachodniej części Iranu), towarzyszył polskim żołnierzom na froncie w czasie batalii o Monte Cassino, gdzie zajmował szczególną pozycję wśród wojskowych tej jednostki. Po zakończeniu IIwojnyświatowejidemobilizacji 22. baterii artylerii jej byli żołnierze zakupili działkę w pobliżu ambasady Iranu w Londynie, na której wznieśli budynek będący obecnie muzeum mieszczącym pamiątki po pobycie Polaków w tym kraju.

Dzieci Perskie w drodze do NZ wśród marynarzy

Dokumentacja obecności wychodźców polskich w czasie II wojny światowej w Iranie

Polskie cmentarze w Iranie stanowią dziś najważniejsze świadectwo obecności Polaków na tamtej ziemi. Pomimo objęcia terenów, na których się one znajdują, komunalnymi planami zagospodarowania przestrzennego, dzięki zaangażowaniu Iranu w ich przetrwanie udało się skorygować tamtejsze plany zabudowy oraz przebieg infrastruktury komunikacyjnej nadanej niegdyś jednej z arterii Teheranu, która nadal przypomina o niedawnej obecności Polaków w Iranie. Także produkcję dokumentu historycznego pt. „Zaginiona elegia", autorstwa znanego irańskiego reżysera, Khosrou Sinai, uznać dziś można za pierwszą ważną próbę udokumentowania życia i tułaczki polskich uchodźców w tym kraju. Produkcja tego filmu zajęła ponad 13 lat. Jego główną bohaterką jest Anna Borkowska. Irański reżyser za nakręcenie tego filmu w roku 2008 został odznaczony krzyżem kawalerskim orderu zasług RP.

Również publikacja książkowa Parisy Damandan pt. „Dzieci Isfahanu", poświęcona polskim tułaczom II wojny światowej w Iranie, zawiera unikatowe zdjęcia, indywidualne i zbiorowe, wykonane w latach 1942-1945 dzieciom i ich opiekunom przebywającym w Isfahanie przez nieżyjącego już fotografa Abolghasem Dżala, jednego z pionierów fotografii w tym mieście. Zdjęcia te odkryto zupełnie przypadkowo w archiwach atelier fotograficznego „Szargh" przy ul. Czaharbagh w Isfahanie. Znaleziono wówczas 1100 negatywów przedstawiających wizerunki polskich uchodźców.

Kolejnym przykładem dokumentującym historię polskich tułaczy w Iranie jest książka Heleny Stelmach pt. „Od Warszawy do Polski", która się tam osiedliła. Jej wspomnienia dotyczą pełnych udręki dni II wojny światowej, tułaczki i zesłania. Autorka pisze o Iranie, jako o swojej drugiej ojczyźnie, uważając siebie za dłużniczkę tego pięknego kraju: „…kocham Iran i o ile moje serce należy do Polski, to całe moje istnienie jest związane z Iranem i może dlatego uważam się za prawdziwą Irankę, w niczym nie ustępując pozostałym, jeżeli chodzi o patriotyzm".

Trzeba też wspomnieć o innych książkach, takich jak: „Polacy i Iran" – irańskiego badacza Alirezy Doulatszahi, „Polacy w Iranie" – prof. Andrzeja K. Kunerta, „Droga i Pamięć. Przez Syberię na Antypody" – Krystyny Tomaszyk oraz pracę zbiorową „Isfahan, miasto polskich dzieci".

Opracował
Leszek WĄTRÓBSKI

Czcimy tradycje

Przygody z Zajączkiem

Wielkanoc... Dla jednych to jeszcze jedno święto i dzień wolny od pracy, dla drugich to tradycja rodzinna i możliwość spotkania się z krewnymi, jeszcze dla innych to osobliwe wydarzenie. Każdy ma swoje zdanie na ten temat.

Osobiście uważam, że jest to piękne i bardzo ważne święto. Jego tradycje są kultywowane od wieków. Każdy symbol wielkanocny miał ważne a nawet magiczne znaczenie dla naszych przodków.

W Centrum Twórczości dla dzieci i młodzieży Sołomiańskiej dzielnicy m. Kijowa odbyła się impreza „Przygody z Zajączkiem". Grupa starszoklasistów wymyśliła scenariusz spektaklu i w bardzo ciekawy sposób przedstawiła go na scenie.

Naszą imprezę swoją obecnością zaszczycili i wysoko ocenili: Agnieszka Rączka - konsul do spraw Polonii, Antoni Stefanowicz – Prezes ZPU, Lesia Jermak - dyrektor Polskiej Sobotniej Szkoły.

A na scenie rodziła się bajka! Dwie koleżanki miały za zadanie zebrać wszystkie rzeczy składające się na wypełnienie tradycyjnego koszyczka wielkanocnego. Myślicie, że łatwo to zrobić bez pomocy? Oczywiście, że nie. Cały czas pomagał wielkanocny zajączek i jego liczni przyjaciele: leśne zwierzęta, pierwsze wiosenne kwiatki, wietrzyk, chmurki, krasnoludki i ptaki.

Wędrując z południa na północ Polski razem z Wiosną, jedną z aktorek, w rytm radosnych piosenek, spotkaliśmy się z dobrze znanymi z dzieciństwa każdemu Polakowi cudownymi fantastycznymi istotami: Syrenką Warszawską, Smokiem Wawelskim a nawet Lwami Gdańskimi.

Od każdego z nich dostaliśmy porady i wskazówki, a także kolorowe pisanki, babki wielkanocne, ciasta, chleb, ser, wędliny, sól i chrzan. Wielkanocny kosz wkrótce się zapełnił i znalazło się również w nim miejsce na polukrowanego baranka.

Oczywiście można powiedzieć - święto już za nami, ale słodkie i wspaniałe uczucie jedności z dziecięcą bajką i wiecznymi symbolami pozostały w naszych sercach na długo!

Aleksandra Prostychina, Ksenia Buseń

(Asocjacja Młodzi i Kreatywni)

Zdjęcia: Sergiusz Berkuta

Oświata

Lekcja otwarta: „Kim ty jesteś? - Jestem patriotą"

Niedawno w Szkole Ogólnokształcącej nr 27 w Żytomierzu odbyła się otwarta lekcja z języka polskiego dla miejskich nauczycieli polonistów z Żytomierza.

Od 2011 r. starsi uczniowie szkoły mają możliwość uczęszczać na lekcje języka polskiego w formie zajęć fakultatywnych, zaś młodsze dzieci mogą brać udział w zajęciach kółka języka polskiego. Dzieci chętnie przychodzą na zajęcia pozalekcyjnie, bo uczą się tam nie tylko gramatyki, historii, literatury polskiej, ale i historii teatru, dramy itp.

Nauczycielka języka polskiego I kategorii Wiktoria Zubarewa zaprezentowała obecnym formy i metody pracy z dziećmi 1-11 klasy przy nauczaniu języka polskiego oraz literatury polskiej. Temat lekcji objął takie pojęcia, jak „patriotyzm", „Mała Ojczyzna" oraz „cechy patrioty". Zarówno młodsi uczniowie, jak i starsi pracowali nad wierszem „Katechizm polskiego dziecka" W. Bełzy. Młodsze dzieci pokazywały ten wiersz przy pomocy pantomimy z lalkami, a starsze zwracały uwagę na jego legendarny, batalistyczny, i polityczny charakter. Na lekcji wykorzystano najnowsze audio i wideo nagrania, wiersze o Ojczyźnie oraz prezentację o polskim poecie Władysławie Bełzie autorstwa uczennicy 10 klasy Elżbiety Zembyckiej.

Obecni nauczycieli podkreślili aktualność tego tematu w naszym życiu codziennym oraz pochwalili uczniów za głęboką wiedzę z historii i literatury

Uczestnicy metodycznego spotkania polonistów Żytomierszczyzny i przedstawicieli Kuratorium Oświaty w Żytomierzu

Niespodzianką dla gości było wystąpienie Polskiego Dziecięcego Teatru Lalek „ModernPol" działającym przy Żytomierskim Obwodowym Związku Polaków na Ukrainie

polskiej. Niespodzianką dla gości było wystąpienie Polskiego Dziecięcego Teatru Lalek „ModernPol" działającym przy Żytomierskim Obwodowym Związku Polaków na Ukrainie (kierownik - Wiktoria Zubarewa), który zaprezentował wywiad z Władysławem Bełzą opowiadając o jego twórczym dorobku.

Podczas lekcji uczniowie wykazywali się kreatywnością, otwartością, wymieniali się swoimi pomysłami i chętnie wykonywali zadania.

Dzięki materiałom IPN oraz Fundacji Pomocy Polskim Szkołom na Wschodzie im. Tadeusza Goniewicza w Lublinie, otwarta lekcja przeprowadzono na wysokim poziomie.

Olena Demczuk - metodyk z Miejskiego Wydziału Oświaty w Żytomierzu, która odpowiada za język polski, podkreśliła wspaniałą atmosferę i bardzo dobre merytoryczne przygotowanie nauczycielki. Mirosława Starowierow - metodyk języka polskiego z Wojewódzkiego Instytutu Podyplomowej Pedagogicznej Oświaty, Prezes Związku Nauczycieli Polonistów Żytomierszczyzny podziękowała administracji Szkoły w osobie jej dyrektorki Swietłany Korotkiej za organizację seminarium oraz wprowadzenie do programów szkolnych języka polskiego.

Serdecznie dziękujemy rodzicom i dzieciom za udział w otwartej lekcji. Takie lekcje są bardzo potrzebne, ponieważ mobilizują nauczycieli do efektywnej pracy i wychowania w duchu patriotyzmu.

Wiktoria ZUBARIEWA

(nauczycielka języka polskiego)

Z życia ośrodków

CHERSOŃ–POLSKA. DALEKO I BLISKO

Wiosenne miesiące obfitowały w naszym mieście w różnorodne imprezy kulturalne związane z Polską, która geograficznie jest wprawdzie oddalona od Chersonia o wiele setek kilometrów, jednak ten fakt nie przeszkadza niesłabnącemu zainteresowaniu Polską, jej literaturą, historią, tradycjami...

22 marca w Obwodowej Bibliotece Młodzieżowej im. Borysa Ławreniowa miało miejsce ciekawe wydarzenie kulturalne potwierdzające zainteresowanie Polską. W tym właśnie dniu został otworzony europejski oddział biblioteki: „Przyjaźnimy się z Polską".

To bardzo ciekawe przedsięwzięcie wzbudziło duże zainteresowanie wśród młodzieży, studentów i dorosłych licznie przybyłych do biblioteki. Honorowe miejsca zajmowali przedstawiciele chersońskiego Towarzystwa „Polonia" oraz nauczyciel języka polskiego. Pani prezes Rozalia Lipińska podkreślała w swoim wystąpieniu ważność otwarcia się ukraińskiej młodzieży na Europę i świat, opowiadała też o działalności tutejszej organizacji polonijnej, a następnie podarowała bibliotece kilka polskich książek, które wzbogacą jej księgozbiór. Wykładowczyni języka polskiego z Chersońskiego Państwowego Uniwersytetu, pani Anna Grek, wraz ze swoimi studentkami przeprowadziła lekcję- konkurs z języka polskiego, w której aktywnie uczestniczyli dorośli i młodzież. Duże zainteresowanie gości wzbudziła tez prezentacja multimedialna na temat Polski i możliwości kształcenia się w tym kraju obcokrajowców. Oprócz tego imprezę wzbogaciły dwa krótkie wykłady na temat polskich laureatów Nagrody Nobla i ich dzieł.

W drugim dniu kwietnia natomiast odbyła się w Chersoniu Konkurs Wiedzy o Polsce zorganizowany przez Obwodowe Towarzystwo „Polonia". Wzięło w nim udział 30 osób z różnych grup wiekowych, reprezentujących takie placówki oświatowe jak: Chersoński Państwowy Uniwersytet, Szkoła nr 11, Szkoła nr 16 oraz Liceum Ogólnokształcące działające przy Uniwersytecie. Ponadto do konkursu przystąpili członkowie chersońskiej „Polonii" i sympatycy tej organizacji. Wiedza o Polsce sprawdzana była w formie testu. Pytania konkursowe, o różnym stopniu trudności, dotyczyły historii, literatury, geografii Polski, a także zwyczajów i obrzędów świątecznych. Nie zabrakło też kilku pytań na temat Polski współczesnej.

Testy konkursowe sprawdzała czteroosobowa komisja: Michał Gulczyn i Anna Grek - wykładowcy języka polskiego na tutejszym Uniwersytecie oraz nauczyciele języka - Barbara Włodarczyk i Paweł Elias. Pierwsze miejsce zajął Anatolij Drahomarecki, drugie miejsce ex aequo zdobyli: Paweł Legczylin i Alieksiej Liebiediewski, trzecie Ałła Wustiańska. Obowiązki gospodarza imprezy pełniła prezes Rozalia Lipińska, która otworzyła konkurs, a następnie wręczyła laureatom dyplomy i nagrody. Wszyscy uczestniczy otrzymali też drobne upominki.

Jak widać w Chersoniu panuje nie tylko wiosenna, ale i polska atmosfera. To bardzo ważne, żeby sąsiedzi poznawali się w taki właśnie sposób - poprzez kulturę i język. Istotą kontaktów między krajami jest zbliżanie się do siebie poprzez codzienne i niecodzienne zdarzenia, poprzez wzajemne" uczenie się siebie".

Taka droga może zaprowadzić do pełnego poznania, do przyjaźni i zrozumienia tego, co piękne i ciekawe w różnych kulturach naszego wspólnego świata.

Paweł ELIAS

Poznajemy tradycje

Jak przygotowywaliśmy się do Świąt Wielkanocnych

Tradycje wielkanocne nie są obce i naszej Polskiej Sobotniej Szkole w Kijowie. Przemieściliśmy się na kilka godzin w przedwielkanocną Polskę. Nasza nauczycielka – pani Lesia Jermak – zaproponowała zorganizować tematy zajęć poświęconych Niedzieli Palmowej i Wielkanocy, w tym i omówienie Święconki.

I tak, wszystko zaczęło się od pokazu prezentacji o Palmach Wielkanocnych i płomiennej dyspucie na temat tradycji Wielkiego Tygodnia. Po zakończeniu, wszyscy usiedli przy tym wspólnym stole, żeby własnoręcznie zrobić jeden z najpiękniejszych symboli Wielkanocnych – palemkę. Każdy z nas przyniósł ze sobą różnie ozdoby, jak na przykład gałązki bukszpanu, wierzby oraz wstążki, żeby utworzyć własną palmę. Powiem, że trudno było wstrzymać emocje, które napływają, kiedy pracujesz w takiej świątecznej i rodzinnej atmosferze! Zaczynasz myśleć, że dla ciebie jest wszystko możliwe i ty z pewnością potrafisz zrobić najpiękniejszą na świecie palmę!

Na następną sobotę mieliśmy nie mniej imponujący i wielki plan – Wielka Niedziela była coraz bliżej. Tym razem, celem naszego spotkania w Sobotniej Szkole było przygotowanie Święconki, rozmowa na temat symboliki święta i napełnienie koszyka Wielkanocnego. Ale zajęcia nie skończyły się na tym!

Dalej czekały nas sprawy niezmiernie zabawne - malowanie pisanek. Każdy został uzbrojony pędzelkiem, farbami i jajkiem.

Niektórzy malowali wzory, inni zwierzęta, ktoś wypisywał na jajku najszczersze życzenia – absolutnie wszyscy byli zafascynowani pracą.

Kiedy już każdy miał w ręku pisankę, odwiedził nas króliczek wielkanocny, który ukrył jajka. Szukanie tych jajek stało prawdziwą zabawą jak dla dzieci, tak i dla dorosłych. Po znalezieniu wszystkich skrzętnie ukrytych jajek, zebraliśmy się koło kosza, żeby napełnić go produktami żywnościowymi. Do zestawu darów bożych, które włożyliśmy do koszyka należały: chleb, jajka, sól i pieprz, wędlina, ser, chrzan, babka wielkanocna, baranek i woda.

Oto tak ciekawe i wesoło odbywały się nasze zajęcia. Co z tego wyszło?

Naprawdę najlepsze święta Wielkanocne w naszym życiu, nastrój których na długo pozostanie z nami w poświątecznej codzienności.

Alona WYSZNIAK
Maria SZEPEL
(„Polanie znad Dniepru")

2016 rokiem Henryka Sienkiewicza

LATARNIK

Zakończenie z nr 516

Senat Rzeczypospolitej Polskiej ustanowił rok 2016 Rokiem Henryka Sienkiewicza, by w setną rocznicę śmierci oddać należny hołd temu Wielkiemu Polakowi i przyczynić się do popularyzacji Jego twórczości oraz idei zawartych w Jego książkach – przede wszystkim patriotyzmu i przywiązania do tradycyjnych wartości. „Poprzez swoją twórczość, publicystykę i działalność społeczną Henryk Sienkiewicz budził świadomość narodową, uczył dumy z polskości, umiłowania ojczyzny i zdolności do poświęceń.

W niniejszym numerze, podajemy drugą, finałową część jednej z najznakomitszych przypowieści Sienkiewicza pt. „Latarnik" (osnutej na wypadku rzeczywistym) poświęconej losom polskich emigrantów rozpaczliwie tęskniących za Ojczyzną.

III

Ale nadeszło przebudzenie.

Pewnego razu, gdy łódź przywiozła wodę i zapasy żywności, Skawiński, zeszedłszy w godzinę później z wieży, spostrzegł, że prócz zwykłego ładunku jest jeszcze jedna paczka więcej. Na wierzchu paczki były marki pocztowe Stanów Zjednoczonych i wyraźny adres „Skawiński Esq.", wypisany na grubym żaglowym płótnie. Rozciekawiony starzec przeciął płótno i ujrzał książki: wziął jedną do ręki, spojrzał i położył na powrót, przy czym ręce poczęły mu drżeć mocno. Przysłonił oczy, jakby im nie wierząc; zdawało mu się, że śni - książka była polska. Co to miało znaczyć?! Kto mu mógł przysłać książkę?

W pierwszej chwili zapomniał widocznie, iż jeszcze na początku swej latarniczej kariery przeczytał pewnego razu w pożyczonym od konsula „Heraldzie" o zawiązaniu polskiego Towarzystwa w New Yorku i że zaraz przesłał Towarzystwu połowę swej miesięcznej pensji, z którą zresztą nie miał co robić na wieży. Towarzystwo, wywdzięczając się, przysyłało książki. Przyszły one drogą naturalną, ale w pierwszej chwili starzec nie mógł pochwytać tych myśli.

Polskie książki w Aspinwall, na jego wieży, wśród jego samotności, była to dla niego jakaś nadzwyczajność, jakieś tchnienie dawnych czasów, cud jakiś. Teraz wydało mu się, jak owym żeglarzom wśród nocy, że coś zawołało na niego po imieniu głosem bardzo kochanym, a zapomnianym prawie. Przesiedział chwilę z zamkniętymi oczyma i był prawie pewny, że gdy je otworzy, sen zniknie. Nie! Rozcięta paczka leżała przed nim wyraźnie, oświecona blaskiem popołudniowego słońca, a na niej otwarta już książka. Gdy stary wyciągnął znowu po nią rękę, słyszał wśród ciszy bicie własnego serca.

Spojrzał: były to wiersze. Na wierzchu stał wypisany wielkimi literami tytuł, pod spodem zaś imię autora. Imię to nie było Skawińskiemu obce; wiedział, że należy ono do wielkiego poety, którego nawet i utwory czytywał po trzydziestym roku w Paryżu. Potem, wojując w Algierze i w Hiszpanii, słyszał od rodaków o coraz wzrastającej sławie wielkiego wieszcza, ale tak przywykł wówczas do karabinu, że i do ręki nie brał książek. W czterdziestym dziewiątym roku wyjechał do Ameryki i w awanturniczym życiu, jakie prowadził, prawie nie spotykał Polaków, a nigdy książek polskich. Z tym większą też skwapliwością i z tym żywiej bijącym sercem przewrócił kartę tytułową.

Zdało mu się teraz, że na jego samotnej skale poczyna się dziać coś uroczystego. Jakoż była to chwila wielkiego spokoju i ciszy. Zegary aspinwalskie wybiły piątą po południu. Jasnego nieba nie zaciemniała żadna chmurka, kilka mew tylko pławiło się w błękitach. Ocean był ukołysany. Nadbrzeżne fale zaledwie bełkotały z cicha, rozpływając się łagodnie po piaskach. W dali śmiały się białe domy Aspinwallu i cudne grupy palm. Naprawdę było jakoś uroczyście a cicho i poważnie. Nagle wśród tego spokoju natury rozległ się drżący głos starego, który czytał głośno, by się samemu lepiej rozumieć:

Litwo, ojczyzno moja, ty jesteś jak zdrowie!
Ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie,
Kto cię stracił. Dziś piękność twą w całej ozdobie
Widzę i opisuję, bo tęsknię po tobie...

Skawińskiemu zbrakło głosu. Litery poczęły mu skakać do oczu; w piersi coś urwało się i szło na kształt fali od serca wyżej i wyżej, tłumiąc głos, ściskając za gardło... Chwila jeszcze, opanował się i czytał dalej:

Panno Święta, co jasnej bronisz Częstochowy
I w Ostrej świecisz Bramie!
Ty, co gród zamkowy
Nowogrodzki ochraniasz z jego wiernym ludem!
Jak mnie, dziecko, do zdrowia powróciłaś cudem
(Gdy od płaczącej matki pod Twoją opiekę
Ofiarowany, martwą podniosłem powiekę
I zaraz mogłem pieszo do Twych świątyń progu
Iść, za zwrócone życie podziękować Bogu),
Tak nas powrócisz cudem na Ojczyzny łono...

Wezbrana fala przerwała tamę woli. Stary ryknął i rzucił się na ziemię; jego mleczne włosy zmieszały się z piaskiem nadmorskim.

Oto czterdzieści lat dobiegało, jak nie widział kraju, i Bóg wie ile, jak nie słyszał mowy rodzinnej, a tu tymczasem ta mowa przyszła sama do niego - przepłynęła ocean i znalazła go, samotnika; na drugiej półkuli, taka kochana, taka droga, taka śliczna!

We łkaniu, jakie nim wstrząsało, nie było bólu, ale tylko nagle rozbudzona niezmierna miłość, przy której wszystko jest niczym... On po prostu tym wielkim płaczem przepraszał tę ukochaną, oddaloną za to, że się już tak zestarzał, tak zżył z samotną skałą i tak zapamiętał, iż się w nim i tęsknota poczynała zacierać. A teraz „wracał cudem" - więc się w nim serce rwało.

Chwile mijały jedna za drugą: on wciąż leżał. Mewy przyleciały nad latarnię, pokrzykując, jakby niespokojne o swego starego przyjaciela.

Nadchodziła godzina, w której je karmił resztkami swej żywności, więc kilka z nich zleciało z wierzchu latarni aż do niego. Potem przybyło ich coraz więcej i zaczęły go dziobać lekko i furkotać skrzydłami nad jego głową, Szumy skrzydeł zbudziły go. Wypłakawszy się, miał teraz w twarzy jakiś spokój i rozpromienienie, a oczy jego były jakby natchnione.

Oddał bezwiednie całą swoją żywność ptakom, które rzuciły się na nią z wrzaskiem, a sam wziął znowu książkę. Słońce już było przeszło nad ogrodami i nad dziewiczym lasem Panamy i staczało się zwolna za międzymorze, ku drugiemu oceanowi, ale i Atlantyk był jeszcze pełen blasku, w powietrzu widno zupełnie, więc czytał dalej:

Tymczasem przenoś duszę moją utęsknioną
Do tych pagórków leśnych,
do tych łąk zielonych...

Zmierzch dopiero zatarł litery na białej karcie, zmierzch krótki jak mgnienie oka. Starzec oparł głowę o skałę i przymknął oczy. A wówczas „Ta, co jasnej broni Częstochowy", zabrała jego duszę i przeniosła „do tych pól, malowanych zbożem rozmaitym".

Na niebie paliły się jeszcze długie szlaki czerwone i złote, a on w tych światłościach leciał ku stronom kochanym. Zaszumiały mu w uszach lasy sosnowe, zawibrowym tumanem. Rzekłbyś: zupełnie ocean.

Ale to łąki: rychło czekać, jak derkacz ozwie się w ciemności i bąki zahuczą po trzcinach.

Noc jest spokojna i chłodna, prawdziwie polska noc! W oddali bór sosnowy szumi bez wiatru... jak fala morska. Wkrótce świtanie wschód ubieli: jakoż i kury pieją już w zapłociach. Jeden drugiemu podaje głos z chaty do chaty; wraz i żurawie krzyczą już gdzieś z wysoka. Ułanowi jakoś rześko, zdrowo. Coś fam gadali o jutrzejszej bitwie.

Hej! to i pójdzie, jak pójdą inni, z krzykiem i furkotaniem chorągiewek. Młoda krew gra jak trąbka, choć powiew nocny ją chłodzi. Ale już świta, świta! Noc blednie: z cienia wychylają się lasy, zarośla, szereg chałup, młyn, topole. Studnie skrzypią, jakby blaszana chorągiewka na wieży. Jaka ta ziemia kochana, śliczna w różowych blaskach jutrzni! Oj jedyna, jedyna!

Cicho! Czujna wideta słyszy, że się ktoś zbliża. Zapewne idą zluzować warty.

bełkotały rzeki rodzinne. Widzi wszystko, jak było. Wszystko go pyta: „Pamiętasz?"

On pamięta! a zresztą widzi: pola przestronne, miedze, łąki, lasy i wioski. Noc już! O tej porze już zwykle jego latarnia rozświecała ciemności morskie - ale teraz on jest we wsi rodzinnej. Stara głowa pochyla się na piersi i śni. Obrazy przesuwają się przed jego oczyma szybko i trochę bezładnie. Nie widzi domu rodzinnego, bo starła go wojna, nie widzi ojca ani matki, bo go odumarli dzieckiem; ale zresztą wieś, jakby ją wczoraj opuścił: szereg chałup ze światełkami w oknach, grobla, młyn, dwa stawy, podane ku sobie i brzmiące całą noc chórami żab.

Niegdyś w tej swojej wiosce stał nocą na widecie, teraz przeszłość ta podstawia się nagle w szeregu widzeń. Oto znowu jest ułanem i stoi na widecie: z dala karczma pogląda płonącymi oczyma i brzmi, i śpiewa, i huczy wśród ciszy nocnej tupotaniem, głosami skrzypiec i basetli:

„U-ha! U-ha!" To ułany krzeszą ognia podkówkami, a jemu tam nudno samemu na koniu! Godziny wloką się leniwo, wreszcie światła gasną; teraz, jak okiem sięgnąć, mgła i mgła nieprzejrzana: opar widocznie podnosi się z łąk i obejmuje świat cały biała-

Nagle jakiś głos rozlega się nad Skawińskim:

- Hej, stary! wstawajcie. Co to wam? Stary otwiera oczy i patrzy ze zdziwieniem na stojącego przed sobą człowieka. Resztki snu widzeń walczą w jego głowie z rzeczywistością. Wreszcie widzenia bledną i nikną. Przed nim stoi Johns, strażnik portowy.

- Co to? - pyta Johns - chorzyście?

- Nie.

- Nie zapaliliście latarni. Pójdziecie precz ze służby. Łódź z San-Geromo rozbiła się na mieliźnie, szczęściem, nikt nie utonął; inaczej, poszlibyście pod sąd. Siadajcie ze mną, resztę usłyszycie w konsulacie.

Stary pobladł: istotnie nie zapalił tej nocy latarni.

W kilka dni później widziano Skawińskiego na pokładzie statku idącego z Aspinwall do New Yorku. Biedak stracił posadę. Otwierały się przed nim nowe drogi tułactwa; wiatr porywał znowu ten liść, by nim rzucać po lądach i morzach, by się nad nim znęcać do woli. Toteż stary przez te kilka dni posunął się bardzo i pochylił; oczy miał tylko błyszczące. Na nowe zaś drogi życia miał także na piersiach swoją książkę, którą od czasu do czasu przyciskał ręką, jakby w obawie, by mu i ona nie zginęła... ■

1000 lat między Dnieprem i Wisłą (63)

Spotkania z Adamem

Chociaż powstaniu listopadowemu nie sprzyjały żadne europejskie dwory (łącznie z papieskim - Grzegorz XVI potępił powstanie jako „bunt przeciwko legalnej władzy cara", a ów car, wówczas Mikołaj I Romanow, obwieścił światu swą zgoła niechrześcijańską nienawiść do dzielnego narodu: „ Nie wiem, czy będzie jeszcze kiedy jaka Polska, ale tego jestem pewien, że nie będzie już Polaków"), to naród ten nie na długo podupadł na duchu. Zanim jednak znów orężnie powstał w Kongresówce, upomniał się o wolność w Wolnym Mieście Krakowie.

Wolne Miasto Kraków, zwane też m.in. Rzeczpospolitą Krakowską, zaistniało jako „Wolne, Niepodległe i Ściśle Neutralne Miasto Kraków i jego Okręg" w efekcie ustaleń kongresu wiedeńskiego w 1815 roku. Wbrew temu szumnemu zapisowi, nowo utworzone państwo pozostawało pod kontrolą Imperium Rosyjskiego

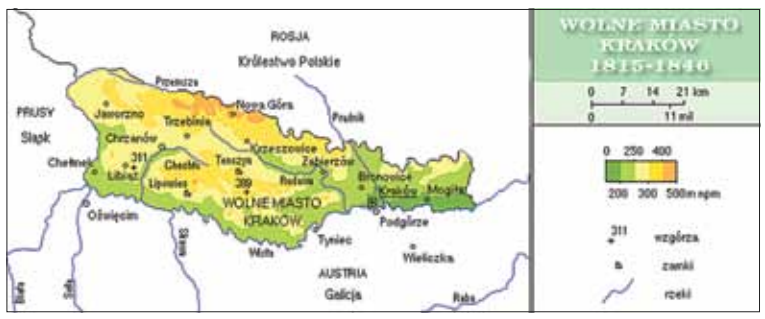

Rzeczpospolita Krakowska 1815 r.

i Królestwa Prus, a od 1832 r. także Cesarstwa Austrii. Powołane formalnie 18.X.1815 r., a wytyczone na południowym skrawku byłego Księstwa Warszawskiego, miało być ono pół-demokratyczną republiką konstytucyjną opartą na Kodeksie Napoleona i własnej konstytucji.

Początkowo WMK cieszyło się umiarkowaną autonomią wewnętrzną. Do 1830 roku formalnie władzę wykonawczą sprawował w nim 12-osobowy Senat Rządzący, w skład którego wchodzili przedstawiciele Zgromadzenia Reprezentantów, Uniwersytetu Jagiellońskiego i państw opiekuńczych. Władza ustawodawcza należała formalnie do pół-demokratycznie wybieranego Zgromadzenia Reprezentantów, jednak wszelkie decyzje tej izby mogły być wetowane przez przedstawicieli Rosji i Prus.

Umiarkowana autonomia wewnętrzna została utracona poprzez wykorzystanie przez „opiekunów" sporów wewnętrznych - w 1828 roku faktyczną władzę objął Komitet Epuracyjny*, w którym zasiedli tylko posłuszni mocarstwowym zwierzchnikom senatorowie. W trakcie powstania listopadowego wewnętrzna autonomia została czasowo przywrócona, a obszar WMK stał się miejscem wsparcia dla powstańców z innych zaborów.

W 1833 r. państwa opiekuńcze narzuciły WMK nową_konstytucję, która ograniczyła do symbolicznego minimum wpływ mieszkańców na losy swojego państwa. Odebrano też Miastu prawo do wolnego handlu. Kres jakiejkolwiek wewnętrznej autonomii położyła okupacja austriacka w latach 1836–1846. W roku 1846 wybuchło powstanie krakowskie, które ostatecznie położyło kres istnieniu tego państwa. Jego tereny zostały 16 listopada 1846 roku anektowane przez Austrię.

Trwające zaledwie dwa tygodnie powstanie (21.II – 4.III.1846), zwane też rewolucją krakowską, było próbą ogólnonarodowego powstania pod hasłami demokracji; do podobnych, acz o jeszcze mniejszych rozmiarach wystąpień zbrojnych, doszło także we wszystkich zaborach, głównie w Galicji.

Edward Dembowski na czele procesji 27 lutego
(E. Dembowski – polski działacz lewicy niepodległościowej, filozof, krytyk literacki i publicysta; pisarz, organizator konspiracji w Galicji m.in. w Krośnie)

Najważniejszą postacią w Rzeczpospolitej Krakowskiej był Prezes Senatu, którym początkowo był Stanisław Wodzicki (portret pędzla Józefa Brodowskiego)

Po niepowodzeniach wcześniejszych zrywów narodowych, powstańczo usposobieni patrioci zaczęli dostrzegać niezbędność pozyskania do walk wyzwoleńczych chłopów jako najliczniejszej warstwy społecznej. Ideę tę nie nową, bo praktykowaną już podczas rezurekcji kościuszkowskiej, próbował wcielić w życie powstały w Krakowie rewolucyjny Rząd Narodowy Rzeczypospolitej Polskiej, obiecując chłopom ich uwłaszczenie, przydzielenie im ziemi i utworzenie warsztatów narodowych. Jednak zamiar przyciągnięcia chłopów do powstania nie powiódł się, gdyż głoszeniem i tłumaczeniem obietnic wśród najniższej warstwy społeczeństwa zajęła się jedynie niewielka garstka ludzi z Edwardem Dembowskim na czele.

W styczniu 1846 r. ustalono skład Rządu Narodowego, a w lutym w efekcie zdrady policja pruska zaaresztowała około 70 spiskowców. Do aresztowań doszło też we Lwowie i w Krośnie. 18 lutego 1846 r., gdy niewielki oddział austriacki wkroczył do Krakowa, władze powstańcze postanowiły odwołać termin powstania, potem jednak – nie wiedząc o rozpoczętej tego dnia tzw. rabacji galicyjskiej – postanowiły utrzymać go. 20 lutego 1846 r. w Krośnie dowódca Franciszek Wolański, po otrzymaniu od Rządu Narodowego decyzji, ogłosił odezwę o wybuchu powstania w nocy z 21/22 lutego.

W wyznaczonym czasie powstańcy rozpoczęli ostrzeliwanie oddziałów zaborczych, w wyniku czego m.in. z Krakowa salwowały się one ucieczką. 22 lutego Kraków i okolice były już wolne.

Tego dnia Rząd Narodowy ogłosił Manifest do narodu, a do powstańczych oddziałów zgłosiło się 6 tys. ochotników; niestety z uwagi na niedostatek broni, w samym Krakowie wyposażono jedynie ok. 2 tys. ludzi. 24 lutego 1846 władzę dyktatora objął Jan Tyssowski, którego posunięciami kierował rewolucjonista Edward Dembowski.

Jedyna bitwa w tym powstaniu, poza drobnymi potyczkami głównie w okolicach Krosna i Jasła, odbyła się 26 lutego 1846 r. pod Gdowem. Maszerujący na Kraków Austriacy, pod wodzą podpułkownika Ludwiga von Benedeka, wraz z okolicznymi chłopami pokonali po krótkiej walce, wysłany przeciwko nim, oddział powstańczy. Mimo tej porażki najbardziej radykalny działacz podziemia, Edward Dembowski, nie rezygnował. Chciał przemówić do chłopów i w tym celu 27 lutego 1846 r. wyruszył z krzyżem w ręku z procesją do Podgórza. Nie zdołał jednak zrealizować swych zamiarów - drogę idącemu tłumowi zastąpiła austriacka armia gen. Ludwiga Collina, która oddała kilka salw do tłumu,

Herb Wolnego Miasta Krakowa

w wyniku czego Dembowski zginął. Austriacy stanęli pod Krakowem 1 marca i zażądali od miasta kapitulacji w ciągu 48 godzin. 3 marca Tyssowski zdołał opuścić Kraków i na czele znacznego oddziału udał się na granicę z Prusami. Tymczasem wojska austriackie wkroczyły do Krakowa.

Szarża krakusów na Rosjan w Proszowicach 1846 (akwarela Juliusza Kossaka)

*) *Epuracja - usuwanie osób szkodliwych lub wrogich z instytucji, urzędów, wojska; czystka.*

Adam JERSCHINA
adam.jerschina@onet.pl

CDN

Trójkąt trzech Cesarzy. Jego historia bierze swój początek w roku 1815, kiedy to na Kongresie Wiedeńskim, teren Księstwa Warszawskiego został znów podzielony między trzech zaborców. I tak u zbiegu trzech rzek: Przemszy, Białej Przemszy oraz Czarnej Przemszy spotkały się rubieże: Królestwa Polskiego w unii z Rosja, Prus oraz Rzeczypospolitej Krakowskiej pod protektoratem trzeciego zaborcy.
Następnie po powstaniu listopadowym 1831 – 1846 po włączeniu Królestwa Polskiego do Rosji jako autonomicznej prowincji, był to trójstyk granic Rosji, Prus i Rzeczypospolitej Krakowskiej. Dziś te tereny jak i same rzeki są częścią miast; Mysłowic oraz Sosnowca

OKRUTNE POMYSŁY

Zwierzęta i wojna

Psy i czołgi

Po niespodziewanym ataku Hitlera na ZSRR, 22 lipca 1941 roku sowieci byli zaskoczeni i po pewnym czasie nie posiadali już wystarczającej liczby broni przeciwpancernej, by móc skutecznie zwalczać niemieckie pułki czołgów.

Niesamowitym pomysłem stało się sadystyczne wykorzystanie czworonogów. Co trzeba zrobić by ze zwykłego kundla uczynić prawdziwego niszczyciela czołgów.

W gruncie rzeczy nie dużo. Wystarczy go wytresować tak, by wpełzał pod wrogie pojazdy, a na grzbiecie i po bokach umieścić jeden albo dwa kilogramy materiałów wybuchowych, pamiętając jednakowo, by nastawić zapalnik na odpowiedni czas. A jak zmusić zwierzaka do takiego czynu w środku bitewnej zawieruchy? Głodząc go i umieszczając jedzenie na treningach pod podwoziem czołgu.

Choć sami Rosjanie chwalą się skutecznością przeciwpancernych psów, które według ich szacunków zniszczyły ponad 300 wrogich maszyn, to źródła zachodnie odnotowują tylko jeden przypadek ataku psich kamikadze na niemiecką kolumnę. Psy kręcące się wokół niemieckich czołgów stanowiły łatwy cel piechoty osłaniającej pojazdy. Dodatkowo często wbiegały pod radzieckie T-34, na których ich szkolony i tym samym bardziej kojarzyły im się z jedzeniem. ■

Nietoperze zapalające

Nie tylko Rosjanie eksperymentowali z wykorzystaniem zwierząt jako broni. Amerykanie pracowali nad bronią masowego rażenia, służącą do niszczenia japońskich miast.

Rdzeniem nowej broni stały się nietoperze, do których przyczepiono 17- lub 18-gramowe bomby z zapalnikiem czasowym. Do tego celu zamierzano wykorzystać bardzo liczną populację miniaturowego meksykańskiego nietoperza ognistego. Bombowce miały dokonać nocnych nalotów, zrzucając otwierające się w powietrzu zasobniki. Zdezorientowane zwierzęta szukałyby schronienia w zakamarkach japońskich domów, wykonanych głównie z podatnego na ogień drewna i papieru.

Wyliczono nawet, że gdyby wysłano 10 bombowców B-24 ze stoma zasobnikami każdy, wywołałoby to około miliona pożarów na obszarze 60 kilometrów kwadratowych. Pierwsze testy wypadły obiecująco. Nietoperze zapalające okazały się bardziej skuteczniejsze od standardowych bomb zapalających stosowanych w tamtych czasach. Projekt jednak zamknięty, gdyż okazało się, że pierwsze „naloty" będą możliwe dopiero w drugiej połowie 1945 roku. ■

„OFERTA PRACY"

Firma VICES U.A. z siedzibą w Kijowie

poszukuje do pracy kandydatów na następujące stanowiska:

❖ ***GŁÓWNY MENAGER***

Liczba lub wymiar etatów: ***1***

Miejsce wykonywania pracy: ***Kijów, Ukraina***

Główne obowiązki :

- Tworzenie planów sprzedażowych i kontrola ich realizacji.
- Zarządzanie zespołem przedstawicieli handlowych.
- Analizowanie aktualnych potrzeb klientów.
- Poszukiwanie nowych rynków zbytu.

Wymagania:

Wykształcenie wyższe, pełna dyspozycyjność, posiadanie prawa jazdy, umiejętność obsługi komputera, znajomość języka polskiego, umiejętność kierowania kapitałem ludzkim, doświadczenie w zakresie sprzedaży, komunikatywność, samodzielność i zaangażowanie w wykonywaniu obowiązków, umiejętność negocjacji oraz umiejętność kreatywnego rozwiązywania problemów.

❖ ***SPRZEDAWCA MENAGER***

Liczba lub wymiar etatów: ***2***

Miejsce wykonywania pracy: ***Kijów, Ukraina (pracownik terenowy) teren całego kraju.***

Główne obowiązki:

- Sprzedaż produktów marki VICES (obuwie, torebki).
- Analizowanie bieżących potrzeb klientów.
- Praca w terenie mająca na celu poprawę jakości i efektywności sprzedaży.

Wymagania:

Wykształcenie wyższe mile widziane, pełna dyspozycyjność, posiadanie prawa jazdy, umiejętność obsługi komputera, znajomość języka polskiego, komunikatywność, samodzielność i zaangażowanie w wykonywaniu obowiązków, umiejętność pracy w zespole.

❖ ***PRACOWNIK BIUROWO–ADMNISTRACYJNY***

Liczba etatów: ***1 Kobieta***

Miejsce wykonywania pracy: ***Kijów, Ukraina***

Główne obowiązki:

- Praca w showroom.
- Obsługa bieżącej korespondencji.
- Przyjmowanie interesantów.

Wymagania:

Wykształcenie wyższe mile widziane, wysoka prezencja i kultura osobista, pełna dyspozycyjność, znajomość języka polskiego, umiejętność obsługi urządzeń biurowych, zaangażowanie i dokładność w wykonywaniu pracy, umiejętność pracy w zespole, dobra znajomość obsługi pakietu MS Office.

Osoby zainteresowane prosimy o kontakt pod numer telefonu

+48 664 878 081

irekkar.ik@gmail.com

Firma AGROCOM

zatrudni techników lub inżyniera w zawodzie mechanik, przetwórstwo tworzyw sztucznych lub podobnym na stanowisko mechanika i kierownika produkcji.

Znajomość języka polskiego i praktyka w zawodzie mile widziana.

Oferty składać e-mailem, faxem, pocztą lub osobiście.

e-mail: **agrocom@agrocom.com.pl**

tel/fax: **+ 48 43 827 1929**

Adres: PPHU Agrocom Sp. z o.o., PL 98-200 Sieradz, ul. Uniejowska 201

"Dziennik Kijowski" można zaprenumerować na poczcie!!!
Індекс передплати
30678.
УКРПОШТА.
oraz przez Internet:
www.presa.ua
w rozdziale
„передплата он-лайн"

КУПОН
БЕЗКОШТОВНОГО ОГОЛОШЕННЯ
(не більше 20 слів)

Мова оголошення: (підкреслити) польська, українська, російська.

Приклейте купон на Ваше оголошення та надішліть за адресою:
01033, Україна, Київ,
вул. Саксаганського, 40/85А
„Dziennik Kijowski"

Czytaj «Dziennik Kijowski» na stronie internetowej:
www.dk.com.ua

Współpraca biznesowa

Polskie firmy przyglądają się Ukrainie

Przewodniczący Polsko-Ukraińskiej Izby Gospodarczej, były minister gospodarki Polski i poseł na Sejm Jacek PIECHOTA podzielił się z swoimi przemyśleniami na temat polsko-ukraińskich relacji biznesowych.

- Jakie są teraz perspektywy polskich przedsiębiorców na Ukrainie?

- Polskie firmy są teraz rozczarowane Ukrainą. Na Ukrainie było dużo rządów i dużo obietnic, ale wiele z nich nie zostało spełnionych. Pamiętam, jak jeździłem na Ukrainę po pomarańczowej

rewolucji. Wszyscy oczekiwali zmian, ale tak się nie stało. Zainteresowanie jest, ale obecnie polskie firmy przyglądają się Ukrainie. Sam pan wie, jakie w pana kraju są problemy. Ukraińscy przedsiębiorcy rozumieją, że aby uzyskać kapitał z Polski, trzeba mieć partnerów z Polski.

- Jak pomagacie polskim firmom wejść na Ukrainę?

- Ułatwiamy Polakom wejście na Ukrainę. Otworzyliśmy w Kijowie Polskie Centrum Biznesowe. Teraz tworzymy centrum biznesowe w Warszawie dla ukraińskich przedsiębiorców. Polsko-ukraińska współpraca biznesowa zacznie rosnąć po tym, jak na Ukrainie nastąpią zmiany strukturalne. Wtedy znowu zaczną rosnąć polskie inwestycje i obrót towarów między krajami.

- Co pozwoliło Polsce tak szybko przeprowadzić reformy w gospodarce?

- Nie dopuściliśmy w Polsce do oligarchizacji. Nie mamy oligarchów, a dla gospodarki Ukrainy to problem.

Ponadto Balcerowicz zlikwidował wszelkie dokumenty autoryzacyjne. Kolejna reforma, która została przeprowadzona, to demonopolizacja. Stało się to częścią naszego sukcesu.

Kierownik Wydziału Promocji Handlu i Inwestycji Ambasady RP w Kijowie Bartosz Musiałowicz dodał, że największymi problemami dla polskich firm na Ukrainie jest teraz zwrot podatku VAT, niejasne sytuacje w urzędzie celnym, ucisk fiskalny i częste zmiany ukraińskiego prawa.

Rozmawiał Wasyl TRUCHAN (Wschodnik.pl)

Tego jeszcze nie było!

POLAK NA CZELE UKRZALIZNYCI!

Polski menedżer i muzyk, Wojciech BALCZUN został mianowany dyrektorem generalnym ukraińskich kolei państwowych, UKRZALIZNYCIA. O stanowisko dyrektora Ukrzaliznyci (w formacie konkursu) walczyło 31 kandydatów.

Ukończył politologię na Uniwersytecie Śląskim i studia podyplomowe MBA (Master of Business Administration).

Pan Wojciech jest młody (46 lat), ale odnosił ogromne sukcesy jako szef największych polskich przedsiębiorstw, m.in. przeprowadził restrukturyzację PKP Cargo i z firmy, która przynosiła 100 mln złotych strat, uczynił przedsiębiorstwo przynoszące 500 mln dochodu.

„Restrukturyzacja kolei ukraińskich będzie niewątpliwie trudna. To ogromne wyzwanie, ale także ryzyko osobiste - podkreśla Wojciech Balczun, dodając, że ta firma wymaga wielkich restrukturyzacji, ale także ogromnych inwestycji. Największym problemem, z jakim się będzie musiał zmierzyć to ogromna korupcja panująca w ukraińskim biznesie.

„Chcę stworzyć ekipę, która będzie dokonywała przemian - zaznacza - przede wszystkim powinna ona składać się z pracowników Ukrzaliznyci, dlatego że to oni posiadają największą wiedzę na ten temat. Jest tam wielu fantastycznych ludzi, którzy zdają sobie z patologii drążących ten kraj i chcących go zmieniać" - podkreślił. „Mam też świadomość, że to projekt na czas określony. To może potrwać bardzo krótko, ale może okazać się sukcesem".

Balczun zapowiedział, że najpierw konieczny jest dokładny audyt spółki i dopiero po nim będzie mógł przedstawić konkretny program restrukturyzacji.

Ciekawe, że w 2007 roku Wojciech Balczun założył zespół muzyczny Chemia, w którym gra na gitarze do dziś, odnosząc wraz

Wojciech Balczun

z kolegami z kapeli sukcesy nie tylko w Polsce, ale i za granicą. ■

Jesteśmy producentem nawozów mineralnych obecnym na rynku od ponad 100 lat. Zatrudniamy ponad 260 pracowników.

Zatrudnimy - **Pracowników Produkcji.**

Miejsce pracy - **Luboń k/ Poznania.**

LUVENA

Do głównych obowiązków pracownika produkcji należy:

■ **Obsługa linii produkcyjnej, załadunek i rozładunek towarów.**

Od kandydatów oczekujemy:

- ❖ Gotowości do pracy w systemie zmianowym (trzy zmiany; 6-14,14-22, 22-6 od poniedziałku do niedzieli).
- ❖ Mile widziane doświadczenie w obsłudze wózków widłowych.
- ❖ Wymagany jest dobry stan zdrowia – praca fizyczna.

Oferujemy:

- ♦ Pensja ok. 1600 zł (na rękę).
- ♦ Zapewniamy opłacone zakwaterowanie.
- ♦ Zapewniamy niezbędne szkolenia.
- ♦ Płacimy dodatkowo za nadgodziny i godziny nocne dodatek zgodny z prawem obowiązującym w Polsce.
- ♦ Zapewniamy takie same warunki pracy i płacy jak polskim pracownikom.

Zainteresowanych prosimy o przesłanie ofert w języku rosyjskim lub polskim do Działu Personalnego LUVENA S.A. Zastrzegamy sobie prawo kontaktu jedynie z wybranymi osobami.

LUVENA S.A. 62-030 Luboń, ul. Romana Maya 1 tel. +48 (061) 8900 100, fax + 48 (061) 8900 400
www.luvena.pl, e-mail: kadry@luvena.pl *lub* **aleksandra.lepke@luvena.pl +48 798 120 105**

Prosimy o załączenie klauzuli: „Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych zawartych w mojej ofercie pracy dla potrzeb niezbędnych do realizacji procesu rekrutacji (zgodnie z Ustawą z dnia 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych (t.j. Dz. U. z 2014 r. poz. 1182)".

Znakomici kijowianie

GENIUSZ AWIACJI

W 1940 roku rosyjski emigrant w USA – Igor Sikorski, nazywany żartobliwie „Mister Helikopter" zaprojektował śmigłowiec Sikorsky R-4, który był pierwszym alianckim helikopterem produkowanym seryjnie.

Jego kolejne zdumiewające konstrukcje przynosiły imponujące rekordy: samodzielny przelot śmigłowca S-61 przez Atlantyk, późniejszy przelot CH-53 przez Pacyfik, liczne rekordy prędkości. Przez lata maszyny jego firmy przewoziły prezydentów, podnosiły z powierzchni oceanów kapsuły z astronautami i pomagały ratować wielu rannych i rozbitków.

Nie oznacza to jednak, że śmigłowce zajmowały całe życie Sikorskiego. Znany był również z tego, że pomagał imigrantom z Rosji znajdującym się na terenie Stanów Zjednoczonych. Wspierał także Rosyjski Ortodoksyjny Kościół, uwielbiał górskie wspinaczki, szczególnie wędrówki, których celem były szczyty wulkanów. Zmarł w 1972 roku w swoim domu, a jego nazwiskiem nazwano między innymi most przecinający rzekę Housatonic River, ulicę w Kijowie.

Do dziś przyjmuje się, że geniusz awiacji był pochodzenia ukraińsko-rosyjsko-polskiego. Mimo iż mieszkał na terenie Rosji, jego rodzina od strony ojca była silnie związana z byłą szlachtą polską (zagrodową), stąd przepisuje mu się również korzenie polskie.

Igor Sikorski urodził się w Kijowie w 1889, jako najmłodsze z pięciu dzieci wybitnego rosyjskiego psychiatry Iwana Sikorskiego. Pradziad i dziad konstruktora byli kapłanami prawosławnymi. W 1913 Sikorski skonstruował w Moskwie pierwszy na świecie czterosilnikowy samolot bombowy Ilia Muromiec, który brał udział w I wojnie światowej. W czasie I wojny światowej był jednym z głównych konstruktorów lotniczych Carskich Sił Powietrznych. Po zwycięstwie rewolucji w 1918 roku udało mu się z rodziną uciec do Francji, by po roku odpłynąć do Kanady skąd ostatecznie wyjechał do USA.

KOS

Dziś chyba najbardziej rozpoznawaną maszyną produkowaną w USA przez zakłady Sikorsky'ego jest UH-60 Black Hawk, będący też wizytówkę Mieleckich Polskich Zakładów Lotniczych należących od kilku lat do grupy Sikorsky'ego.

Pomnik Igora Sikorskiego na terenie Kijowskiej Politechniki, na wydziale elektrycznym której (przez pewien czas) studiował późniejszy pionier techniki śmigłowcowej

Architektura

Cerkiew św. Michała Archanioła w Smolniku

Jeszcze do początku XX wieku najbardziej powszechnym materiałem budowlanym w Polsce było drewno. W ostatnich latach słyszy się o powrocie tego materiału – zagraniczne pracownie architektoniczne prześcigają się w projektowaniu coraz wyższych budynków z drewna. Tym bardziej cieszy, że kilkanaście cerkwi z polskiego i ukraińskiego regionu Karpat wpisano na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. Prawosławne świątynie m.in. w Radrużu, Smolniku, Turzańsku i w Owczarach to pierwsze po siedmiu latach objęte międzynarodową ochroną polskie zabytki – ostatnio w 2006 roku wpisano na Listę Halę Stulecia we Wrocławiu.

Ciechanowska „wieża ciśnień"

Jest w istocie zbiornikiem wyrównawczym dla dzielnicy przemysłowej. Osobliwą budowlę zaprojektował architekt Jerzy Bogusławski we współpracy z konstruktorem Jerzym Wiblikiem w 1972 roku.

Na unikalny kształt 22 metrowej wieży składa się blaszany „pączek z dziurką" - zbiornik wody (o pojemności 1560 m3) oraz podtrzymująca go „wirująca trąba" upleciona z cienkich rur stalowych. Użycie geometrii hiperboloidy daje maksymalną wytrzymałość konstrukcji przy użyciu minimum materiału.

Wrocławski drapacz chmur

Sky Tower we wrocławskiej dzielnicy Krzyki to najwyższy budynek w Polsce (212 metrów) i jeden z dziesięciu najwyższych w Europie. Stanął na miejscu rozebranego wieżowca z lat 80. Na jego 50. piętrach znajdują się cześć handlowa (otwarta w 2012 roku), biurowa, jak również 240 luksusowych apartamentów. Z zakładanych pierwotnie sześciu segmentów wchodzących w skład kompleksu Sky Tower, zbudowano trzy.

Drewno wśród drzew

Domki na drzewach to pensjonat w Nałęczowie - najbardziej znanej miejscowości uzdrowiskowej w Polsce.

Prowadzony przez młode małżeństwo Małgorzatę i Jakuba Fraszków przenosi w świat dziecięcych marzeń i pozwala z wysokości podziwiać piękno okolicznych wąwozów. Projekt domków, z których każdy znajduje się na innej wysokości, przygotował Piotr Jakubowski.

KĄCIK LINGWISTYCZNY

Frazeologizmy dotyczące miłości

❖ **MIŁOŚĆ DO GROBOWEJ DESKI** - nieskończona miłość na wieki;
❖ **NA MIŁOŚĆ BOSKĄ!** - wykrzyknienie wyrażające czyjeś zdumienie, ostrzeżenie, sprzeciw;
❖ **ZASZCZEPIĆ KOMUŚ MIŁOŚĆ DO CZEGOŚ** - wpoić zainteresowanie, zamiłowanie czymś;
❖ **RANIĆ CZYJĄŚ MIŁOŚĆ** - lekceważyć czyjeś uczucia, upokarzać kogoś w ten sposób;
❖ **USYCHAĆ Z MIŁOŚCI** - cierpienie z powodu rozstania lub wzdychania do ukochanej osoby;
❖ **MIŁOŚĆ ZA WSZELKĄ CENĘ** - miłość mimo przeciwności losu;
❖ **STARA MIŁOŚĆ NIE RDZEWIEJE** - prawdziwa miłość, która mimo przeciwności będzie istnieć zawsze.

Z małej litery czy z małą literą?

Wielu naszych korespondentów posługuje się konstrukcjami ***z małej litery*** czy ***z dużej litery***. Uchodzą one za składniowy rusycyzm (*с малой, с большой буквы*).W zgodzie z normą języka polskiego są konstrukcje ***dużą, małą literą***.

Nie posługujmy się również określeniem *wielka litera*, bo jest ono nacechowane emocjonalnie. *Wielkie chłopisko, wielkie gmaszysko, wielkie kocisko, wielka zgrywa* – proszę bardzo, ale *wielka litera - kilkumilimetrowa*?! - Ona zawsze będzie ***literą dużą***!

Za rusycyzm uchodzi też w literaturze poprawnościowej wyrażenie ***za wyjątkiem*** (*за исключением*). Zgodne z normą jest połączenie ***z wyjątkiem*** – z przyimkiem ***z***.

KOS

Chwast czy panaceum?

DLACZEGO WARTO JEŚĆ POKRZYWĘ?

Dzisiaj większość osób, nawet tych dbających o zdrowie, nie docenia pokrzywy. Rośnie niemal wszędzie, jest tak powszechna, że aż drażni. Nikt za nią zresztą nie przepada – parzący chwast!?

Cóż, Hipokrates uważał ją za leczniczą królową wszelkich ziół. Starożytni Rzymianie leczyli nią reumatyzm i artretyzm, a Kopernik problemy z nerkami. Przed wiekami popiołem z pokrzywy posypywano rany po ugryzieniu przez wściekłego psa, a sproszkowane nasiona dodawano do potraw kobietom w ciąży, w celu ułatwienia porodu. Pokrzywą leczono gruźlicę, żółtaczkę, astmę, cukrzycę czy kolkę nerkową. Pokrzywę również palono jak papierosy! To było remedium na ból zęba, uporczywy kaszel oraz astmę.

Z pozoru ta niepozorna roślina uważana jest za nieprzyjazną. Natrętnie wyrasta na łąkach, piaskach, nawet pośród kamieni. Musi mieć w sobie wielką moc, skoro radzi sobie nawet w najbardziej niesprzyjających warunkach. I tak właśnie jest. W naszym klimacie to jedna z najcenniejszych roślin nieporównywalna z innymi roślinami leczniczymi.

Co zawiera pokrzywa?

Kwas foliowy, żelazo, mnóstwo witaminy C, wapń, krzem – to tylko kilka z jej bezcennych składników, które wzmacniają, oczyszczają i regenerują ludzki organizm.

Duża ilości chlorofilu zawartego w liściach pokrzywy zapobiega niedokrwistości organizmu. Pokrzywa zawiera też w sobie sole mineralne oraz mikroelementy, takie jak: magnez, wapń, potas oraz doskonale przyswajalne żelazo (bezcenne!), szczególnie ważne w leczeniu osłabienia, apatii lub anemii.

Wyciąg z liści pokrzywy ułatwiają trawienie i łagodzą dolegliwości związane ze stanem zapalnym przewodu pokarmowego. Ta na pozór zwykła roślina, jest również źródłem cennych witamin: A, B, C oraz K. Doskonale oczyszcza i wzmacnia nerki. Zalecana jest osobom z nadciśnieniem tętniczym krwi, u których istnieje duże ryzyko uszkodzenia nerek – pokrzywa działa na nie ochronnie.

Pokrzywa zawiera mnóstwo antyoksydantów, które unieszkodliwiają wolne rodniki odpowiedzialne za degenerację organizmu (starzenie) oraz mnóstwo chorób, w tym choroby serca i układu krążenia, choroby Parkinsona i Alzheimera, choroby oczu, nowotwory, cukrzycę itd. ■

„Szalony hopak" dotarł do Polski

Znakomitości

Zgromadzenie „Zgoda" im. Marjana Malowskiego zorganizowało dla swoich członków, a także dla wszystkich chętnych, spotkanie z pierwszym Ukraińcem, który opłynął cały świat na jachcie „Lelitka" pod żaglem – Walerym PETUSZCZAKIEM.

Jego książka pełna niezapomnianych wrażeń „Szalony hopak" - niedawno przetłumaczona została na język polski i wyszła pod tytułem „Przez trzy oceany" (Pierwsza wyprawa dookoła świata pod banderą niepodległej Ukrainy), oficyna Wydawnicza RYTM, centrum Turystyki Wodnej Polskiego Towarzystwa.

Spotkanie z panem Walerym i prezentacja polskiego wydania jego książki odbyły się w Centrum Rodziny dzielnicy Szewczenkowskiej stolicy. Na początku spotkania Marszałek Zgromadzenia Roman Malowski zapoznał obecnych z unikalnym „pogromcą trzech oceanów".

A jakiż to ma stosunek do Polski i dlaczego jego fascynującą książkę „Szalony hopak" przetłumaczono na język polski – o tym autor (obecny na spotkaniu) pisze w przedmowie do czytelnika polskiego. Otóż jeszcze 13 sierpnia 2013 roku pan Waleriusz ujrzał w kijowskim jachtklubie flotyllę jachtów pod polskimi banderami. I, rzecz jasna, za parę minut przyjął żeglarzy polskich pod swoimi żaglami na „Lelitce", która opłynęła kulę ziemską. A żeglarzami okazali się liderzy żeglugi polskiej „Dnipro" pokonujący trasę „Sławutycz - Chersoń"...

A dalej – głos ma autor książki: „Dzięki temu spotkaniu i tym polskim jachtom mam teraz wydanie swojej książki w języku polskim. Podróż flotylli polskiej do Chersonia zorganizowana została po to, aby uczcić pamięć generała Mariusza Zaruskiego - legendy żeglarstwa polskiego, który pochowany jest w Chersoniu nad Dnieprem.

Zafascynowany morzem całe swe życie wcielał idee Polski, jako państwa morskiego i był zwolennikiem morskiego wychowania młodzieży. Mariusz Zaruski urodził się i swe szkolne lata spędził na Ukrainie. Był założycielem klubów i organizacji żeglarskich. Był pisarzem, malarzem, taternikiem.

Był także kapitanem polskiego szkunera „Zawisza Czarny", o którym Polacy dotychczas śpiewają piosenki. Na tym jachcie formowały się całe pokolenia żeglarzy polskich. Z ich doświadczenia – mówi autor książki - czerpałem natchnienie dla swojej podróży dookoła Świata.

W czasach imperium carskiego, w roku 1894 Mariusza Zaruskiego za działalność na rzecz niepodległości Polski uwięziono w Chersoniu. Stąd zesłano go na 5 lat na tzw. „wolne osiedlenie" do subarktycznego mrocznego Archangielska. Już za czasów sowieckich aresztowano go ponownie, tym razem przez NKWD i (o ironio losu!) osadzono znów w tym samym więzieniu w Chersoniu. Tam długo chorował i 8 kwietnia 1941 roku zmarł".

W dalszej części spotkania wszyscy obecni słuchali niezwykle ciekawego opowiadania Waleriusza Petruszczaka i jego żony (nawiasem mówiąc pochodzącej z przyazowskich Greków) o podróży dookoła świata na sławnym jachcie „Lelitka" (po polsku - „Błyskotka"). A czego warte były wspomnienia o tym, jak wśród bezbrzeżnego oceanu jacht goniły olbrzymie drapieżne giganty... Ale nie złamały ducha prawdziwego Ukraińca.

Przytoczmy kilka słów o nieugiętym bohaterze.

Urodził się 1939 roku w Doniecku. Jego ojca zwano Dian, widocznie przodkami jego byli Grecy. Szkołę średnią skończył już w Kijowie. Wykształcił się na inżyniera w Politechnice Kijowskiej. Od roku 1962 Waleriusz Petuszczak jest pracownikiem naukowym, kandydatem nauk Instytutu Cybernetyki. W bliższych nam czasach był prezesem zarządu spółki ubezpieczeniowej, członkiem Ukraińskiej

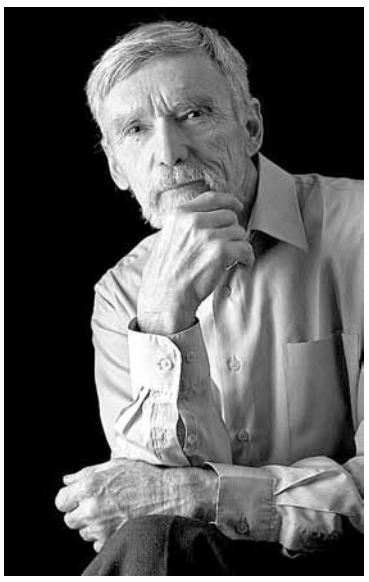

Bohater naszych czasów – Waleriusz Petuszczak

Partii Republikańskiej „Sobór". Żegluga od dawna jest główną pasją pana Waleriusza. W 1990 r. wraz z członkami załogi jachtu „Dnipro" pokonał Ocean Spokojny, od Władywostoku do Nowej Zelandii. A w latach 1994-1998 opłynął na własnym jachcie „Lelitka" dookoła świata. Ta eskapada trwała 1399 dni i nocy. To zachwycająca opowieść o tym, jak ukraińską banderę na maszcie jachtu „Lelitka" witano w 18 portach świata, w krajach położonych nad trzema oceanami. Zapewne u rodziny Petuszczaków rozbudziły się geny ich przodków, którzy nie mieli sobie równych w wyprawach morskich. Silni, mężni, żarliwi ludzie wysuwający przed sobą szlachetny cel i, nie zważając na nic, osiągający go.

Autor wręczył swoje książki w języku polskim z dedykacją Pani konsul RP w Kijowie Agnieszce Rączce - która zaszczyciła przedsięwzięcie swoją obecnością oraz Marszałkowi Zgromadzenia Romanowi Malowskiemu, zaś wersję ukraińską książki Wadymowi Perehudzie, w dar dla Centrum Rodziny i Młodzieży.

W drugiej części spotkania, przy poczęstunku, zabrzmiały polskie piosenki pod dźwięki starego polskiego instrumentu – torbanu (poprzednika ukraińskiej bandury) w wykonaniu młodej śpiewaczki naszego Zgromadzenia Marii Weksninej. Padło też wiele chwalebnych słów pod adresem dzielnych pasjonatów mórz i oceanów - autorów prezentowanej książki.

Katarzyna ZACHAROWA
Zdjęcia: Halina Ławriniec

RYSOWNICY POLSCY

Pijcie sok z winogron

Picie czerwonego wina - w umiarkowanych ilościach - może mieć pozytywne działanie na nasz organizm, a to za sprawą przeciwutleniaczy znajdujących się skórce, miąższu i nasionach czerwonych winogron. Niestety alkohol spowalnia procesy myślowe, dlatego sok z winogron będzie lepszym wyborem.

Najnowsze badania pokazują, że polepsza on pamięć krótkotrwałą! Dzieje się tak nie tylko za sprawą antyoksydantów. Sok z winogron zwiększa produkcję dopaminy, odpowiedzialnej właśnie za dobrą pamięć i koncentrację.

CYTATY O POLAKACH

Napoleon Bonaparte

Cesarz Francuzów w latach 1804-1815. Jeden z największych przywódców politycznych i wojskowych swojej epoki, która zresztą wzięła swoją nazwę od jego imienia. Z polskiej perspektywy działalność Napoleona budziła ogromne nadzieje na odzyskanie niepodległości, utraconej podczas rozbiorów.

Stąd udział Polaków w walkach po stronie napoleońskiej. Warto wspomnieć tu choćby słynną polską szarżę podczas bitwy pod Samosierą w 1808 roku. Wtedy to też miały paść z ust cesarza słowa „laissez faire aux Polonais!", czyli „zostawcie to Polakom!".

„Zostawcie to Polakom. Dla nich nie ma nic niemożliwego".

☺ ☹

W witrynie jednego ze sklepów z obuwiem w Szkocji wywieszono karteczkę: „Wielka obniżka cen! Każdy, kto kupi u nas buta za 6 funtów, drugiego otrzyma za darmo!"

* * *

Dwaj koledzy siedzą nad szklaneczką czegoś mocniejszego. Pierwszy:
- Coś masz minę nietęgą...
- Wczoraj wieczorem wróciłem do domu, a koszula cała w szmince...
- Żonka ci pewnie żyć nie daje?
- A żebyś wiedział, zrzędzi wciąż: „Kup mi taką szminkę, kup!".

* * *

Zatonął statek. Ocaleni płyną wpław szybko tracąc siły. Nagle widzą wyspę. Dobywając resztką sił, krzyczą uradowani:
- Ziemia, ziemia!
A z wyspy słychać:
- Jedzenie, jedzenie!

* * *

W sklepie z komputerami sprzedawca zachwala klientowi swój najnowszy towar:
- Ten komputer wykona za pana połowę pracy!
- W takim razie biorę dwa.

* * *

Rok 2020, lekcja historii w szkole podstawowej na wschodnich krańcach Polski. Pani zadaje pytanie:
- Powiedzcie mi dzieci, co ważnego wydarzyło się w Związku Radzieckim 26 kwietnia 1986 roku?
W klasie nikt nie wie, oprócz Jasia.
- No powiedz, Jasiu.
- Wybuchła elektrownia atomowa w Czarnobylu.
- A powiedz, czy były jakieś skutki uboczne i następstwa tego wybuchu?
- Nie proszę pani, żadnych następstw i skutków ubocznych nie było.
- Bardzo dobrze - powiedziała pani i pogłaskała Jasia po środkowej główce.

WARTO ZWIEDZIĆ

Kozłówka

Muzeum Zamoyskich w Kozłówce to jedno z najchętniej odwiedzanych miejsc na kulturalnej mapie województwa lubelskiego. Wnętrza dawnej rodowej siedziby ordynatów kozłowieckich urządzono tak, aby turyści mieli wrażenie pobytu w tętniącym życiem, wciąż zamieszkałym, gościnnym domu polskich arystokratów. Dopełnieniem oferty z pałacu są jedyna w Polsce Galeria Sztuki Socrealizmu, Powozownia oraz wystawy czasowe.

KUCHNIA POLSKA

Barszczyk biały

Przygotowujemy zakwas wlewając letnią wodę do glinianego garnka z mąką żytnią i tą mieszaninę pozostawiamy na 3 dni. Po rozmieszaniu dodajemy świeżą porcje mąki i wody i po odstawieniu jeszcze na 24 godziny mamy już zakwas.

Żeberka zalewamy zimną wodą, dodajemy obraną cebule, pietruszkę i listki laurowe. Doprawiamy vegetę do smaku. Gotujemy przez 1 godzinę, dodajemy białą kiełbasę, gotujemy jeszcze 1 godzinę. Wyjmujemy kiełbasę i żeberka.

Wlewamy zakwas i gotujemy 10 minut. Zagęszczamy mąką rozrobioną z wodą. Doprawiamy solą, pieprzem i przyprawą maggi do smaku. Zdejmujemy z ognia i dodajemy śmietanę rozprowadzoną z niewielką ilością barszczu. Dodajemy chrzan, czosnek przeciśnięty przez praskę i majeranek.

SMACZNEGO!

Czy wiesz, że:

♦ 28 marca 1928 roku weszło w życie rozporządzenie prezydenta Stanisława Wojciechowskiego zmieniające odcień czerwieni na fladze Rzeczypospolitej Polskiej z karmazynu na cynober. W roku 1980 odcień zbliżono ponownie do karmazynu i dziś prezentuje się on tak:

♦ W dwudziestoleciu międzywojennym Polsce politycy nie dostawali pieniędzy za sprawowane funkcje w sejmie lub w senacie, mieli jedynie zapewniony immunitet.

DZIENNIK KIJOWSKI
«Дзеннік Кійовскі»
Реєстр. свід. КВ 19034-7824
від 08.05.2012 р.
ЗАСНОВНИКИ:
Міністерство культури України
Спілка поляків України
Редакція газети «Дзеннік Кійовскі»

WYDAWCA: PRG „Dziennik Kijowski"
Adres redakcji – Адреса редакції
ul. Saksagańskiego 40/85A, Kijów, 01033
вул. Саксаганського, 40/85A, Київ, 01033
Tel./fax: (044) 246 61 39
e-mail: okodk@ukr.net
Za treść reklam i ogłoszeń Redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i zastrzega sobie prawo do skrótów. Materiały podpisane nie zawsze odpowiadają poglądom redakcji.

Zespół redakcyjny:
Stanisław Panteluk – redaktor naczelny,
Andżelika Płaksina – z-ca redaktora naczelnego, redaktor techniczny,
Eugeniusz Gołybard – korespondent,
Adam Jerschina – korespondent,
Stanisław Szewczenko – korespondent,
Borys Dragin – korespondent,
Sergiusz Łukasz – menedżer promocji i reklamy,
Łarysa Kaszczuk – księgowość.
Numer przygotowało Kolegium Redakcyjne reprezentujące organizacje polonijne Ukrainy.

Projekt współfinansowany w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą.
SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Газета виходить 2 рази на місяць. Індекс передплати 30678.
Передплатити можна протягом року в усіх відділеннях зв'язку України.
Передплатна вартість 3,00 грн. на місяць. Роздрібна ціна у продажу – договірна.
Газета надрукована у ТОВ Фірма «Антологія». Зам. № 86-04-16
WOLNOŚĆ I DEMOKRACJA